Bezpłatny dwumiesięcznik społeczności studentów Centrum Europejskiego UW

!CENTRUM

EUROPA ŚWIAT

nr 1, październik/listopad 2011 r.

Europejski Kongres Kultury
Wrocław europejską stolicą kultury już we wrześniu 2011 roku

Sześciopak
Ratunek dla finansów państw Unii?

Rewolucja 2011?
Czyli o stypendiach na uczelniach

źródło: nina.gov.pl

fot. B.Sadowski

SIELPIA 2011!

Zachęcamy do zapoznania się z relacją z tegorocznego wyjazdu naukowo-integracyjnego na stronie 18.

Na dobry początek

Po trzymiesięcznej przerwie powróciliśmy do uniwersyteckich ławek, by na następne 9 miesięcy oddać się akademickiemu życiu. Witamy doświadczonych CEntrowiczów, miło nam również powitać w naszym studenckim gronie nowe koleżanki i nowych kolegów. Mamy nadzieję, że jesteście wypoczęci i gotowi do pracy!

Co redakcja robiła w wakacje? Paradoksalnie, był to dla nas czas wytężonej pracy – wpis do rejestru dzienników i czasopism, nowy tytuł, nowe logo, nowi członkowie redakcji – to tylko niektóre zmiany w czasopiśmie. Nie ukrywam, że największy problem mieliśmy z wyborem nowej nazwy pisma. Padło wiele propozycji, jednak żadna nie uzyskała akceptacji wszystkich członków zespołu. Gdy byliśmy już bliscy rezygnacji, a redakcyjne stronnictwa poszczególnych nazw nie zbliżały się do kompromisu, postanowiliśmy sięgnąć po narzędzie demokracji i poprosić Was o głosowanie. Jego wynik powstrzymał wybuch wojny domowej w „Piśmie!CE" i dzięki temu oddajemy w Wasze ręce pierwszy numer dwumiesięcznika „Centrum Europa Świat", następcę „Pisma!CE".

O czym piszemy? O wszystkim. Albo prawie wszystkim. O wydarzeniach międzynarodowych i unijnych, sprawach studenckich, kulturze, polityce, gospodarce i o innych rzeczach, które są według nas ważne. Właśnie po to powstało czasopismo, aby studenci CE dzielili się swoimi poglądami i rozwijali umiejętności pisania, aby mieli własną platformę wymiany myśli.

Lato przyniosło wiele zmian na arenie międzynarodowej, na naszym krajowym podwórku, na Uniwersytecie Warszawskim, a także w Centrum Europejskim. Nie próbowaliśmy oczywiście streścić trzech miesięcy w jednym numerze – wyłowiliśmy wydarzenia i problemy, które wydały nam się najważniejsze i najciekawsze.

W tym numerze przeczytacie o sześciopaku, jednak zupełnie innym sześciopaku niż ten, który może być pierwszym skojarzeniem studentów. Czeka na Was także obszerna relacja z Europejskiego Kongresu Kultury i kulturalne doładowanie artykułem o muzyce filmowej i klasycznej. Poruszyliśmy również jakże ważny dla Polski temat Partnerstwa Wschodniego. Co jeszcze? – zobaczcie sami.

Iga Kamocka

UE POD LUPĄ

4 **WIADOMOŚCI**

OKIEM CENTROWICZÓW

8 **SZEŚCIOPAK – ratunek dla finansów Unii?**
Judyta Skowrońska

10 **EUROPEJSKI KONGRES KULTURY**
Adam Leśniewicz, Witold Kunicki-Goldfinger

16 **PARTNERSTWO WSCHODNIE**
Paweł Leśniewski

CE W SOSIE WŁASNYM

18 **SIELPIA 2011 – relacja**
Pan Ornitolog

20 **SŁOWNICZEK POJĘĆ AKADEMICKICH**
Adam Leśniewicz, Witold Kunicki-Goldfinger

23 **REWOLUCJA 2011**
Sylwia Kosmala

24 **MIEJ SWOJE ZDANIE O...**
Magda Dawidziuk

26 **JAK (NIE) PISAĆ**
Iga Kamocka, Marianna Artowicz

STUDENT PO GODZINACH

28 **BUŁGARIA**
Paulina Zając

29 **KLASYCZNIE FILMOWA?**
Patrycja Michałek

32 **POSTEA KRWIOPUSZCZARE!**
Patrycja Michałek

33 **ZAMIENIĆ SOBIE ŻYCIE W METAFORĘ**
Martyna Steckiewicz

OKIEM CENTROWICZA

34 **STRACONE POKOLENIE?**
Mateusz Skiba

Piszesz do szuflady? Pisz do „Centrum Europa Świat"! Znasz się na grafice? Rysujesz? Chcesz się zająć promocją? Poszukujemy studentów chętnych do współpracy – skontaktuj się z nami poprzez maila centrum.redakcja@gmail.com. Czekamy!

Redakcja
„Centrum Europa Świat"
Centrum Europejskie
Uniwersytet Warszawski
Al. Niepodległości 22
02-653 Warszawa

e-mail
centrum.redakcja@gmail.com

Redaktor Naczelna
Iga Kamocka
igakamocka@wp.pl

Członkowie redakcji
Adam Leśniewicz
Paweł Leśniewski
Marzena Skubij
Adam Dorywalski
Witold Kunicki-Goldfinger

Judyta Skowrońska
Martyna Szostek
Magda Dawidziuk
Patrycja Michałek
Paulina Zając
Mateusz Skiba

Redakcja naukowa
Mgr Gabriela Ziewiec
Dr hab. Prof. UW Paweł Kozłowski

Skład tekstu i grafika
Marek Kamocki
www.fotografika-mk.pl

Współpraca
Samorząd CE UW
Magda Miller
Sylwia Kosmala

Karol Stępniewski
Martyna Steckiewicz
Monika Rybarczyk

Korekta
Joanna Grzymała

Druk
Zakład Graficzny UW
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28
00-927 Warszawa

Wydawca
Uniwersytet Warszawski
Ul. Krakowskie Przedmieście 26/28
00-927 Warszawa

"Centrum Europa Świat" zostało wydane dzięki pomocy Centrum Europejskiego. Dziękujemy!

KALENDARIUM

3 października

Szczyt Eurogrupy.

3-4 października

Forum ministerialne UE-Bałkany Zachodnie. Spotkanie miało na celu omówienie dotychczasowego rozwoju współpracy UE i państw Bałkanów Zachodnich w obszarze wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości.

4 października

Spotkanie Rady ds. Gospodarczych i Finansowych (ECOFIN).

4 października

Szczyt Unia Europejska-Brazylia.

10 października

Spotkanie Rady ds. Zagranicznych (FAC).

12-13 października

Sesja plenarna Parlamentu Europejskiego. Główne poruszone tematy:

- przygotowania do szczytu Rady Europejskiej (17-18 października),
- akcesja Rumunii i Bułgarii do strefy Schengen (debata i głosowanie),
- sytuacja w Jemenie i Bahrajnie,
- przyszłość podatku VAT (debata i głosowanie).

17 października

Trójstronny Szczyt ds. Wzrostu i Zatrudnienia. W spotkaniu biorą udział premierzy trzech kolejnych prezydencji wraz z ministrami ds. zatrudnienia, Przewodniczący Rady Europejskiej, Przewodniczący Komisji Europejskiej, Komisarz ds. zatrudnienia, spraw społecznych i wyrównywania szans oraz przedstawiciele głównych europejskich organizacji pracowników i pracodawców. Spotkania takie odbywają się dwa razy do roku, na wiosnę i jesienią.

17-18 października

Szczyt Rady Europejskiej. Głównymi tematami obrad były:

- polityka gospodarcza,
- zmiany klimatu,
- przygotowanie stanowiska UW na szczyt G20 (3-4 listopada).

20-21 października

Spotkanie Wyższych Urzędników Unii dla Śródziemnomorza. W spotkaniu udział biorą wysocy urzędnicy z 43 państw członkowskich Unii dla Śródziemnomorza oraz przedstawiciele Komisji Europejskiej, Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych i Sekretariatu UdŚ.

24-27 października

Sesja plenarna Parlamentu Europejskiego.

Komisja Europejska przyłącza się do bitwy o Schengen

16 września unijna komisarz Cecilia Malmström (odpowiedzialna za sprawy wewnętrzne) na specjalnej konferencji prasowej przedstawiła główne założenia projektu KE w sprawie przywracania kontroli granicznych w strefie Schengen.

Wbrew oczekiwaniom krajów, które w maju br. postulowały znaczące ułatwienia w przywracaniu granic (Francja, Włochy, Holandia), projekt KE zmierza w dokładnie odwrotnym kierunku. Na swojej konferencji pani komisarz mówiła: *Państwa strefy Schengen powinny mieć prawo jednostronnego przywracania kontroli granicznych tylko na pięć dn*i. Byłoby to dopuszczalne wyłącznie w sytuacjach wyjątkowego zagrożenia (epidemie, zamachy terrorystyczne), zaś przedłużenie okresu kontroli na granicach wymagałoby unijnej zgody.

Zgodnie z projektem Komisji Europejskiej, to właśnie ta instytucja zezwalałaby na czasowe przywrócenie kontroli na granicach. Decyzję KE musieliby w krótkim czasie zatwierdzić eksperci z krajów członkowskich głosujący kwalifikowaną większością głosów (od 2014 r. to 55 proc. krajów UE z 65 proc. ludności).

Malmström nie zgodziła się z zarzutami przywódców niektórych państw, iż projekt KE zawłaszcza suwerenne uprawnienia państw w dziedzinie ich bezpieczeństwa. – *Przywracanie granic na obszarze Unii wpływa na unijną swobodę przemieszczania się. I dlatego powinno być rozstrzygane przez Unię* – tłumaczyła na swojej konferencji komisarz.

Pewne ustępstwa wobec obaw eurosceptycznych stolic widać w innych rozwiązaniach projektu. Kontrole graniczne, przedłużone za zgodą Komisji, będą mogły trwać do 30 dni, w wyjątkowych okolicznościach do 6 miesięcy, a w ekstremalnych przypadkach – nawet do roku. Innym kompromisowym rozwiązaniem jest regulacja dotycząca państw zewnętrznych strefy Schengen. Według projektu przedstawionego przez Cecilię Malmström, za zgodą Unii Europejskiej będzie możliwe odcinanie kontrolami granicznymi kraju strefy Schengen, który notorycznie nie wywiązuje się z obowiązku szczelnej ochrony granic zewnętrznych Unii. Zasada mająca być swoistym straszakiem dla państw posądzanych o takie praktyki, przez eurokratów została szybko nazwana tzw. przepisem greckim, gdyż to właśnie Ateny są od dwóch lat regularnie oskarżane o niekontrolowane wpuszczanie emigrantów przez granicę lądową z Turcją.

Odcięcie takiego kraju poprzez kontrole graniczne to jednak ostateczność – w projekcie Komisji wyraźnie widać za to chęć skłonienia przywódców państw nie radzących sobie z sytuacją do przyjęcia pomocy unijnych agend (głównie Frontexu), co dotychczas czyniono niechętnie i zazwyczaj zbyt późno.

Unijna komisarz zapowiedziała twardą walkę o zatwierdzenie reformy w Radzie UE oraz Parlamencie Europejskim. Europosłowie od początku debaty dotyczącej granic opowiadali się po stronie Komisji broniącej postanowień z Schengen jako jednego z największych osiągnięć integracji europejskiej. Trudniej zapowiadają się negocjacje z przywódcami państw, jednak emocje rządzące sporem z Komisją zdecydowanie opadły w wyniku zmiany sytuacji zewnętrznej. Jak przyznają dyplomaci państw Unii – ryzyko masowej emigracji z Afryki Północnej minęło. Wraz z nim zniknął też główny argument demagogicznych polityków straszących exodusem emigrantów wędrujących bez kontroli po całej strefie Schengen.

Warto obserwować postępy w pracach nad tym projektem – jeśli KE uda się utrzymać proponowane rozwiązania, w wyniku zamachu na wolności Schengen Europa paradoksalnie rozszerzy jeszcze bardziej obszar uwspólnotowienia w tym zakresie.

AL

Odważnie i pokojowo. Palestyna wchodzi w dialog z ONZ odnośnie swojej państwowości

Afrykańska wiosna" dotarła również na wschodnie wybrzeże Morza Śródziemnego – o swoją państwowość zaczęli się upominać Palestyńczycy. Prezydent Autonomii Palestyńskiej, Mahmud Abbas, we wrześniu złożył formalny wniosek o uznanie państwowości Autonomii przez Organizację Narodów Zjednoczonych – obecnie ma status obserwatora, nie jest pełnoprawnym członkiem ONZ.

Nad wnioskiem będzie głosowała Rada Bezpieczeństwa ONZ – Palestyna musi uzyskać 9 na 15 głosów, by wniosek został rekomendowany przez Radę Bezpieczeństwa. Palestyńczycy mają już 8 głosów poparcia, jednak Stany Zjednoczone zasygnalizowały, że zawetują wniosek Abbasa, jeżeli będzie to konieczne.

Jeśli USA zawetują wniosek, Palestynie pozostaje jeszcze jedno rozwiązanie – może wystąpić o podniesienie jej statusu z obserwatora do państwa nieczłonkowskiego. Wtedy wprawdzie nie będzie członkiem ONZ, ale otrzyma potwierdzenie swojej państwowości, a o to właśnie chodzi. Aby zmienić swój status, Autonomia potrzebuje uzyskać 2/3 głosów Zgromadzenia Ogólnego ONZ, czyli 129. Ta liczba może wydawać się duża, jednak należy zaznaczyć, że Autonomię Palestyńską uznaje już 125 państw.

Czy Palestynie potrzebne jest potwierdzenie państwowości w ONZ, skoro uznana jest przez tyle państw? Strona palestyńska twierdzi, że bez członkostwa w ONZ szanse na skuteczne negocjacje z Izraelem i rozwiązanie trwającego od dziesięcioleci konfliktu są małe, ponieważ rozmowy nie toczą się między równymi partnerami. Ciężko z tym polemizować – Izrael popierają Stany Zjednoczone, a przecież siła naszych sojuszników świadczy o naszej.

Dlaczego spór pomiędzy Izraelem i Palestyną od lat pozostaje nierozwiązany? Izrael nie uznaje Palestyny za państwo, a Palestyna nie uznaje Izraela za państwo żydowskie. Od 1967 r. na Zachodnim Brzegu oraz Wschodniej Jerozolimie, obszarach teoretycznie podlegających zwierzchnictwu palestyńskiemu, budowane są osiedla żydowskie. Co więcej, po wojnach izraelsko-palestyńskich, poza Palestyną znajduje się duża diaspora uchodźców palestyńskich. Izrael również kontroluje źródła wody – społeczność palestyńska ma do niej ograniczony dostęp. Jednak historyk Tom Segev widzi inną przyczynę konfliktu: *Tu nie chodzi o granice, źródła wody, bezpieczeństwo, lecz o tożsamość. Dwa narody definiują się poprzez prawo do tej samej ziemi. Nie widzę rozwiązania* (POLITYKA, nr 40, s.16).

Zobaczymy, jaki skutek przyniesie odważny krok Palestyny. Odmowa uznania państwowości Autonomii mogłaby doprowadzić do eskalacji napięcia i rozruchów wśród domagającej się suwerenności ludności. Miejmy nadzieję, że „arabska wiosna" w Palestynie nie pokaże swojego krwawego oblicza.

IK

Szczyt Partnerstwa Wschodniego w Warszawie

Na szczyt Partnerstwa Wschodniego (PW), flagową inicjatywę polskiej dyplomacji, na 29 i 30 września do Warszawy przyjechali szefowie państw i rządów krajów Unii Europejskiej oraz przedstawiciele władz krajów objętych programem PW, a więc Ukrainy Azerbejdżanu, Gruzji, Mołdawii i Armenii. Jako reprezentanta Białorusi zaproszono ministra spraw zagranicznych, Siarhieja Martynau, ponieważ prezydent Aleksander Łukaszenka jest uznawany w UE za personę non grata i nałożone są na niego sankcje wizowe. Minister jednak nie przyjechał, w jego imieniu udział w spotkaniu wziął ambasador Białorusi w Polsce, który jednak nie został zaproszony na uroczysta kolację dla głów państw, w wyniku czego Białoruś zbojkotowała spotkanie.

W ciągu tych dwóch dni do najczęściej poruszanych kwestii należały problem stosunków na linii UE – Białoruś oraz sprawa Julii Tymoszenko.

Kraj rządzony przez dyktatora Aleksandra Łukaszenkę to obecnie enfant terrible nie tylko Partnerstwa Wschodniego, ale całej Europy. Konsekwentnie opiera się demokratycznym przemianom i narażając się na unijne sankcje znacznie komplikuje szanse dialogu z państwami zachodu. Podczas szczytu premier Donald Tusk pokazał, że jest zainteresowany rozwiązaniem problemu „ostatniej dyktatury Europy". Razem z Radosławem Sikorskim już pierwszego dnia spotkał się z przybyłymi do Warszawy białoruskimi opozycjonistami, a później tego samego dnia oficjalnie zaproponował Mińskowi „wachlarz instrumentów pomocowych", które pomogłyby wyjść Białorusi z dramatycznej sytuacji finansowej (chodzi przede wszystkim o warte kilka mld dolarów kredyty). W zamian szef polskiego rządu oczekuje amnestii i rehabilitacji białoruskich więźniów politycznych, rozmów z opozycją oraz uczciwych wyborów.

Sprawa byłej premier Ukrainy uważana jest zaś za najpoważniejszą przeszkodę na, wydawałoby się, prostej drodze tego kraju do podpisania umowy stowarzyszeniowej z UE. Tymoszenko, oskarżona o nadużycia władzy, oczekuje na wyrok w areszcie, a media spekulują, iż cały proces był jedynie polityczną zemstą obecnego prezydenta Ukrainy, Wiktora Janukowycza.

Podczas warszawskiego spotkania dało się wyczuć, że na prezydencie Białorusi ciąży w tej sprawie wielka presja ze strony unijnych partnerów. Spotkanie w Warszawie zakończyło się przyjęciem wspólnej deklaracji, w której przedstawiciele państw programu PW potwierdzili swoje unijne aspiracje, a liderzy krajów wspólnoty zapewnili, że Unia dołoży wszelkich starań, by rozwijać z nimi współpracę.

Oprócz górnolotnych deklaracji były też konkrety – wymiernymi osiągnięciami szczytu są: potwierdzenie daty zakończenia negocjowania umowy stowarzyszeniowej z Ukrainą oraz daty rozpoczęcia analogicznych negocjacji z Mołdawią i Gruzją.

PL

KALENDARIUM

3-4 listopada

Szczyt G20 w Cannes.

7 listopada

Szczyt Eurogrupy.

8 listopada

Spotkanie Rady ds. Gospodarczych i Finansowych (ECOFIN).

14-15 listopada

Spotkanie ministerialne UE-USA. Spotkanie ma na celu omówienie dotychczasowego rozwoju współpracy UE i USA w obszarze wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości.

14-17 listopada

Sesja plenarna Parlamentu Europejskiego.

29 listopada

Szczyt Eurogrupy.

30 listopada-1 grudnia

Sesja plenarna Parlamentu Europejskiego.

Więcej aktywności instytucji UE: http://europa.eu/eucalendar/, http://pl2011.eu/meetings_and_events

EUROSŁOWNIK

Sprawozdawca cień – określenie posła w Parlamencie Europejskim, który w danej komisji parlamentarnej nadzoruje pracę posła sprawozdawcy. Pochodzi z frakcji opozycyjnej wobec frakcji posła sprawozdawcy.

Języki urzędowe UE – jest ich 23: angielski, bułgarski, czeski, duński, estoński, fiński, francuski, grecki, hiszpański, irlandzki, litewski, łotewski, maltański, niderlandzki, niemiecki, polski, portugalski, rumuński, słowacki, słoweński, szwedzki, węgierski i włoski. We wszystkich tych językach można przesyłać dokumenty do instytucji UE i otrzymać w nich odpowiedź. Wszystkie dokumenty prawne publikowane są we wszystkich tych językach, m.in. Dziennik Urzędowy UE. Jednak nie wszystkie dokumenty robocze tłumaczone są na wszystkie języki urzędowe UE ze względu na ich dużą ilość oraz ograniczenia czasowe i finansowe.

Eurogrupa – 17 państw członkowskich UE, których walutą jest euro. Nawa ta używana jest także na określenie ministrów finansów tych państw, których spotkania są nieformalnym organem decyzyjnym Unii Gospodarczej i Walutowej. Działa na podstawie Protokołu w sprawie Eurogrupy dołączonego do Traktatu z Lizbony.

Euroregion – obszar współpracy samorządów terytorialnych regionów przygranicznych dwóch lub więcej państw. Celem tej współpracy jest rozwój danego regionu niezależnie od granic państwowych. Współpraca ma miejsce w takich dziedzinach jak: gospodarka, ochrona środowiska, połączenia komunikacyjne, kultura, turystyka, edukacja itp.

KE pomaga szukać pracy

W sobotę, 1 października, budynek Berlaymont Komisji Europejskiej opanowali poszukiwacze pracy z teczkami pełnymi CV – odbył się kolejny Europejski Dzień Pracy. To coroczne wydarzenie w Brukseli pomaga zdobyć cenne informacje na temat mobilności pracy w Europie. Na miejscu można było odbyć rozmowy z około 40 potencjalnymi pracodawcami. EURES, sieć europejskich ofert pracy, mająca zwiększyć przepływ pracowników w Europie, organizuje setki wydarzeń tego typu we wszystkich państwach Unii. Podczas każdych z nich można porozmawiać z doradcami EURES. Wydarzenia mogą różnić się od siebie – w Brukseli odbyły się targi pracy, seminaria i konferencje oraz spotkania informacyjne.

Podczas panelu pt. „Get a job in European Public Affairs!" eksperci próbowali przekonać publiczność, że nie tylko europejskie instytucje, ale też firmy z sektora prywatnego, które z nimi współpracują, to dobry wybór. Na ten temat wypowiadali się Mauro Bianchi z TESEO, Julian Oliver z EURACTIV, Georgios Makris z EUROPEAN DYNAMICS i Juan Arcas z TIPIK. Według nich praca w prywatnej firmie to także budowanie sieci kontaktów również z osobami z instytucji publicznych oraz możliwość rozeznania się, jak takie instytucje funkcjonują. Co więcej, w sektorze prywatnym nie ma tak zróżnicowanego zaangażowania pracowników jak np. w ministerstwach, czy parlamentach – ludzie poruszają się szybciej, podejmują sprawniej decyzje, nie znajdzie się tu biurokracji w negatywnym tego słowa znaczeniu.

Pytania z sali dotyczyły sposobów zatrudnienia w takich firmach. Okazuje się, że nie wszyscy zamieszczają ogłoszenia o naborze, niektórzy czekają na spontaniczny ruch ze strony osoby szukającej pracy. Można więc po prostu próbować wysłać swoje CV na podany na stronie internetowej firmy adres e-mail. Czego oczekują pracodawcy? Zaangażowania, pasji i, oczywiście, odpowiednich umiejętności. Powinno się też „odrobić pracę domową" i dowiedzieć się czegoś o firmie, do której kandydujemy. Niektórzy szukają czegoś innego – czegoś, co wyróżni Twoje podanie z setek do nich napływających. Powinno się „łączyć kropki" (jak w zabawach z dzieciństwa), sprawdzić, czym zajmuje się firma, pomyśleć o tym, co z tego potrafi się zrobić dobrze i w liście motywacyjnym położyć na to największy nacisk. List motywacyjny nie może być za długi ani nie powinien wyglądać na powielony. Oklepane zwroty trzeba od razu z niego wyrzucić. Na rozmowie kwalifikacyjnej nie można opowiadać przygotowanej historii – trzeba pokazać potencjonalnemu pracodawcy, że potrafi się słuchać, analizować, reagować na to, co powiedział – nie powtarzać w kółko tego, co się przygotowało. Niektórzy oczekują szczerości – czasami takiej do bólu – np. „potrzebuję tej pracy, bo…" albo „podoba mi się to stanowisko, bo…". Zgłaszając się do rekrutacji powinniśmy też rozumieć, na czym miałaby polegać nasza praca – czy wymaga kreatywności – wtedy można tę kreatywność przedstawić w liście motywacyjnym, czy np. dopasowania się do spraw formalnych – wtedy trzeba się przyłożyć do wyglądu CV. Dobrze jest być oryginalnym – jeden z gości spotkania powiedział nawet, że chętnie zatrudniłby osobę, oczywiście z kwalifikacjami, która napisałaby mu, że „widziała go na spotkaniu takim to a takim i że miał fajną koszulę".

Staranie się o pracę można porównać do klubu, gdzie wszyscy chcą uwieść najładniejszą dziewczynę – musisz się po prostu sprzedać z jak najlepszej strony.

MS

Centrowiczu!
Wybory do zarządów samorządów jednostkowych, rad jednostek i do Parlamentu Studentów UW już 10 listopada 2011 r. Nie zapomnij oddać swojego głosu!

Świat oczami kobiet – III Europejski Kongres Kobiet

Rozmach, rozgłos, różnorodność – tak w skrócie można podsumować odbywający się po raz trzeci Europejski Kongres Kobiet. 17 września na dwudniowe spotkanie do Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie przyjechało ok. 7000 tysięcy uczestników z Polski i zagranicy.

Tematyka spotkań była różnorodna. Na panelu, w którym wzięła udział minister Jolanta Fedak, dyskutowano o kwestii zatrudnienia kobiet, a z panią Janiną Ochojską z Polskiej Akcji Humanitarnej można było porozmawiać o walce z ubóstwem. Temat przemocy wobec kobiet poruszano na panelu z udziałem pani Jolanty Kwaśniewskiej.

Jednym z ciekawszych wystąpień podczas pierwszego dnia kongresu było przemówienie Viviane Reding, wiceprzewodniczącej Komisji Europejskiej, komisarz sprawiedliwości, wymiaru sprawiedliwości i obywatelstwa. Pani komisarz przyjechała do Warszawy na specjalne zaproszenie Stowarzyszenia Kongres Kobiet. Głównym tematem jej wystąpienia była sytuacja kobiet na rynku pracy. Podkreślała w nim znaczenie kobiet na rynku pracy, ich zaangażowanie, sumienność, solidność i potencjał, jaki wnoszą (lub mogą wnosić) do gospodarki europejskiej. Według Viviane Reding tylko wzrost aktywności zawodowej kobiet może przełożyć się na wyższe PKB Unii Europejskiej.

W drugim dniu kongresu odbył się okrągły stół ds. równości i rynku pracy, w którym udział wzięły panie minister z 27 państw Unii Europejskiej. Spotkanie było niedostępne dla publiczności. Podczas okrągłego stołu skoncentrowano się na temacie polepszenia sytuacji ekonomicznej kobiet. Według uczestniczek jest to możliwe jedynie poprzez zwiększenie udziału kobiet w rynku pracy np. poprzez pomoc młodym matkom w powrocie do pracy po urlopie macierzyńskim. Zaznaczono także, że aby dążyć do równości kobiet we wszystkich sferach gospodarki, należy zwiększyć ich udział w podejmowaniu kluczowych decyzji poprzez ułatwianie im dostępu na wyższe stanowiska w radach nadzorczych spółek.

Dla uczestników udostępniono też tzw. park kobiet, gdzie mogli oni dowiedzieć się więcej na temat Stowarzyszenia Kongres Kobiet i innych fundacji, a na scenie prowadzonej przez Agatę Młynarską można było usłyszeć o wszystkim, co jest potrzebne dla ciała i ducha.

III Europejski Kongres można uznać za ważne i udane wydarzenie dla polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej. Miejmy nadzieję, że postulaty, które padały podczas kongresu, nie pójdą w zapomnienie, a złożone deklaracje chociaż po części zostaną zrealizowane.

Fot. Barbara Wilk; „Kobiety w zarządach - zobowiązanie dla Europy", przesłanie wystąpienia Viviane Reding

Czym jest Kongres Kobiet?

Kongres Kobiet powstał w roku 2009 jako ruch społeczny, któremu bliskie było poprawienie losu kobiet w Polsce. Obecnie Kongres Kobiet jest społeczną inicjatywą zrzeszającą osoby indywidualne, organizacje pozarządowe, przedstawicielki biznesu, polityki, świata nauki, sztuki, dziennikarstwa, związków zawodowych, związków pracodawców. Skupia kobiety z całej Polski, o różnych poglądach, wywodzące się z różnych środowisk. Nie jest związany ani z żadną instytucją publiczną, ani z żadną partią polityczną.

W 2010 r. inicjatywa przybrała charakter formalny. Postulaty Stowarzyszenia Kongres Kobiet zostały przedstawione na I Kongresie Kobiet, dziś można je znaleźć na stronie internetowej stowarzyszenia http://www.stowarzyszeniekongreskobiet.pl/. Składały się z 200 haseł, które można przyporządkować do trzech kategorii:

1. Równość, osiągana poprzez zwiększanie udziału kobiet, w życiu społecznym i gospodarczym, zwiększenie liczby kobiet zasiadających w radach nadzorczych najważniejszych spółek oraz sukcesywne zmniejszaniu różnic w płacach kobiet i mężczyzn.
2. Wolność, osiągana poprzez liberalizację prawa.
3. Solidarność, osiągana poprzez troskę międzypokoleniową, zarówno o kobiety, które stawiają swoje pierwsze kroki na rynku pracy, jak i te w okresie przedemerytalnym.

MSz

Centrowicze!

Aby czasopismo „Centrum Europa Świat" rosło w siłę, a studentom żyło się dostatniej (w wiedzę), grupa aktywistów z CE założyła **koło naukowe „Europa Nova".**

Głównym zadaniem koła jest pomoc w wydawaniu i promocji naszego czasopisma, jednak mamy nadzieję, że zakres działań koła już niebawem się poszerzy - chcemy wspierać studentów CE w realizacji ich pomysłów i inicjatyw. Obecnie dopełniamy ostatnich formalności rejestracyjnych, niezbędnych do rozpoczęcia działalności naszego koła. Już wkrótce usłyszycie o nas więcej!

Jeśli macie masę pomysłów i chęć do działania, szukacie pola do realizacji swoich ambicji naukowych oraz chcecie nauczyć się pracy w zespole i rozwinąć zdolności organizacyjne – macie ku temu okazję. Zapraszamy do współpracy już teraz! :)

Więcej informacji uzyskacie u opiekuna kół naukowych w Centrum Europejskim dra Mikołaja Rakusy-Suszczewskiego, lub u prezesa koła naukowego, Adama Leśniewicza (a.lesniewicz@student.uw.edu.pl).

fot: Komisja Europejska

„Sześciopak”- ratunek dla finansów państw Unii?

To był dla Unii test umiejętności szybkiego i sprawnego działania. Nie obyło się bez trudności, ale po intensywnych negocjacjach między Radą a Parlamentem, polskiej prezydencji udało się wypracować kompromis w sprawie wzmocnienia zarządzania gospodarczego w Unii Europejskiej

Chodzi o tzw. „sześciopak”, czyli pakiet pięciu rozporządzeń i jednej dyrektywy, których głównym celem jest wzmocnienie unijnego Paktu Stabilności i Wzrostu dyscyplinującego finanse publiczne państw członkowskich Unii. Wdrożenie pakietu m.in. poprzez wzmocnienie dyscypliny budżetowej i wzmocnienie unijnego zarządzania gospodarczego ma zapobiec powstawaniu kolejnych kryzysów i uspokoić rynki finansowe.

Projekty aktów prawnych, które przewidują m.in. nakładanie sankcji na państwa nieprzestrzegające dyscypliny finansów publicznych, przedstawiła Komisja Europejska już we wrześniu 2010 roku. Niektóre z aktów tworzą całkowicie nowe narzędzia prawne, pozostałe stanowią nowelizację już istniejących.

Głównym celem „sześciopaku” jest wzmocnienie zarządzania gospodarczego w Unii Europejskiej, a zwłaszcza w strefie euro. *– Cztery z sześciu projektów dotyczą finansów publicznych, w tym reformują zarówno prewencyjną, jak i korygującą część Paktu Stabilności i Wzrostu. Nowa dyrektywa o wymogach dla ram budżetowych zapewni, że krajowe rozwiązania będą sprzyjać wzmocnieniu dyscypliny fiskalnej w UE. Ponadto, nadzór nad politykami gospodarczymi państw członkowskich zostanie poszerzony poprzez wprowadzenie mechanizmu zapobiegania i korygowania nadmiernych nierównowag makroekonomicznych. Zostanie ustanowiona nowa „procedura nadmiernej nierównowagi” z potencjalnymi sankcjami za brak dyscypliny. Nowe zasady poprawią dyscyplinę budżetową w pań-*

stwach członkowskich i wzmocnią stabilność gospodarki UE – wyjaśnia komunikat polskiej prezydencji dostępny na stronie pl2011.eu.

„Sześciopak" przyjęli unijni ministrowie finansów, jednak jego zapisy napotkały na sprzeciw ze strony Parlamentu Europejskiego. Spór między Parlamentem a Radą, który uniemożliwił przyjęcie aktów jeszcze przed wakacjami, dotyczył przede wszystkim tego, w jakim stopniu sankcje za przekroczenie dyscypliny budżetowej przez kraje należące do strefy euro powinny być „automatyczne". Automatyzm sankcji oznacza, że jeśli państwo przekracza poziom deficytu to wpłaca odsetek swojego PKB w formie kaucji, a jeśli nadal utrzymuje wyższy deficyt, ta kaucja automatycznie staje się grzywną. De facto spór dotyczył tego, na ile sankcje te mają być niezależne od decyzji politycznych państw członkowskich.

Zdaniem Parlamentu sankcje za nieprzestrzeganie dyscypliny nie powinny być uchwalane w oparciu o decyzję ministrów finansów. Europosłowie chcieli, by Rada mogła odrzucać decyzje Komisji kwalifikowaną większością głosów, Rada zaś, by wystarczyła mniejszość blokująca. PE podkreślał, że mniejszość blokująca może spowodować, że tak jak we wcześniejszych podobnych sytuacjach politykom uda się ominąć niewygodne decyzje ekspertów z Komisji. – *Jest zrozumiałe, że decyzje polityczne osłabiają siłę paktu, a pakt jest po to, żeby pilnować warunków finansowych rozwoju całej UE* – komentował przewodniczący PE Jerzy Buzek.

Polskiej prezydencji udało się przełamać impas w tej sprawie i ostatecznie wypracowany został kompromis. Budzące najwięcej kontrowersji i jednocześnie rewolucyjne w UE „kary prewencyjne", które w pewien sposób stanowią ingerencję w suwerenność krajów strefy euro, ministrowie w Radzie będą mogli zawetować głosami 9 państw. Na wrześniowym nieformalnym posiedzeniu Rady Ecofin we Wrocławiu, ministrowie finansów państw członkowskich osiągnęli porozumienie w sprawie „sześciopaku". – *Efekty spotkania ministrów finansów krajów UE pozwolą polskiej prezydencji zakończyć niezbędne formalne procedury* – głosił komunikat prezydencji. Parlament Europejski przegłosował pakiet podczas sesji plenarnej pod koniec września, a następnie Ecofin formalnie zatwierdził „sześciopak" na posiedzeniu 4 października. Większość

Nowe zasady poprawią dyscyplinę budżetową w państwach członkowskich i wzmocnią stabilność gospodarki UE

nowych przepisów wejdzie w życie już jesienią tego roku.

Sprawa „sześciopaku" dla polskiej prezydencji była szczególnie istotna. Węgrom nie udało się doprowadzić do końca pakietu tych aktów prawnych, więc stał się on jednym z najważniejszych zadań dla polskiego przewodnictwa w Radzie. Niepowodzenie w tej sprawie mogłoby oznaczać porażkę polskiej prezydencji. „Sześciopak" dla Polski jest istotny również dlatego, że wprowadza on mechanizmy antykryzysowe, które dotyczą wszystkich 27 państw członkowskich, a nie tylko strefy euro. Janusz Lewandowski, komisarz ds. budżetu i programowania finansowego, podkreślał, że przyjęcie pakietu będzie stanowiło „bezpiecznik", który utrudni podział Europy na „dwie prędkości" – na strefę euro i pozostałe państwa członkowskie. Jest to ważne tym bardziej, że podczas sierpniowego spotkania Angeli Merkel i Nicolasa Sarkozy'ego w Paryżu, Francja i Niemcy zaproponowały m.in. utworzenie wspólnego rządu gospodarczego dla strefy euro, na czele którego miałby stać przewodniczący Rady Europejskiej, Herman Van Rompuy. Polska, która nie jest członkiem strefy euro sprzeciwia się dzieleniu UE na strefę euro i pozostałych. W oświadczeniu prezydencji czytamy, *że wzmocnienie integracji gospodarczej państw posługujących się wspólną walutą nie powinno prowadzić do powstania Europy dwóch prędkości.*

Nieprzyjęcie pakietu dałoby jednak przede wszystkim zły sygnał dla rynków finansowych w Europie.

Choć znalezienie odpowiedniego rozwiązania nie było dla naszej prezydencji łatwym zadaniem, zostało wykonane. – *Porozumienie stanowi silny sygnał dla inwestorów i rynków finansowych. Świadczy ono niezbicie o tym, iż Unia i jej instytucje są zdolne do wspólnego działania, a Europa jest w stanie odpowiadać w sposób zdecydowany na pojawiające się wyzwania* – podkreślała polska prezydencja na swojej stronie, już po spotkaniu ministrów.

Polski minister finansów również zwracał uwagę na to, jak istotne dla całej Unii jest przyjęcie „sześciopaku". – *Jako państwo, które głęboko wierzy w słuszność metody wspólnotowej, podkreślam, że kwestia pakietu sześciu ustaw jest w pewnym sensie sprawdzianem dla instytucji europejskich, czy jesteśmy w stanie używając tej metody wspólnotowej działać efektywnie i szybko* – mówił Jacek Rostowski podczas swojego wystąpienia na sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego. Zaznaczył, że dla Unii jest to test umiejętności szybkiego i sprawnego działania.

Judyta Skowrońska

Europejski Kongres Kultury – obecni mimo nieobecności

Za nami 4 dni kultury non stop. Wrocław, nie czekając na 2016 rok, już między 8 a 11 września stał się stolicą kultury w Europie

Organizowany w tym mieście Europejski Kongres Kultury (najważniejsze wydarzenie krajowego programu kulturalnego związanego z polską prezydencją w Radzie Unii Europejskiej) przytłaczał swoim rozmachem. Do udziału w debatach, warsztatach artystycznych, happeningach i koncertach zaproszono ponad 300 artystów i intelektualistów z całego świata.

W stolicy Dolnego Śląska Europa pokazała światu swoją różnorodność. Tylko tutaj usłyszeć można było Krzysztofa Pendereckiego i Aphex Twina (artystę muzyki techno) na jednym koncercie. To właśnie tutaj w tym samym czasie, kiedy gorąco debatowano o interdyscyplinarności w sztuce, w innej części miasta członek Partii Piratów w debacie „Wikianarchia" wzywał do rezygnacji z prawa autorskiego. Obok warsztatów z twittowania, można zaś było wziąć udział w zajęciach: „Tekst emanacyjny, czyli podróż do wnętrza słowa". Zapał i świeżość młodości przenikał się z autorytetem uznanych profesorów, a odrębne tradycje narodowe, religijne i społeczne spotykały się na wspólnym rynku sztuki.

Wydaje się, że po przeczytaniu takiego opisu można jedynie żałować, iż na Kongresie się nie było, albo tajemniczo uśmiechnąć i nie przyznawać się głośno, że było się w gronie szczęśliwców, którym udało się dostać bilety. Rozeszły się one momentalnie, a ich dodatkowa pula (na niektóre wydarzenia) nie zaspokoiła oczekiwań wygłodniałych kultury mas. Pora odsłonić karty – wśród niezaspokojonych znaleźli się także autorzy artykułu. Nie tylko nie byli na kongresie, ale nie byli nawet we Wrocławiu. Skąd więc obszerna relacja? Ponieważ mówimy o obecności fizycznej.

Jednym z tematów przewodnich Kongresu był rozwój nowoczesnych technologii, a w szczególności Internetu 2.0 i sztuki audiowizualnej. W takich okolicznościach nie zaskakuje podejście organizatorów, którzy za pomocą Internetu, umożliwili udział w Kongresie osobom, którym nie udało się dostać biletów. Duża część debat i wydarzeń była transmitowana na żywo na oficjalnej stronie EKK (www.culturecongress.eu), z innych – mieliśmy możliwość obejrzenia relacji, wywiadów i zdjęć. To właśnie w ten sposób także my uczestniczyliśmy w Kongresie!

Poniżej przedstawiamy relację z wydarzeń, które w szczególny sposób nas zaciekawiły. Mamy nadzieję, że zachęcą Was one do przejrzenia materiałów audiowizualnych, które mimo oficjalnego zakończenia Kongresu – pozostają w wolnym dostępie (http://www.culturecongress.eu/audiovisual) – gorąco polecamy!

Adam Leśniewicz, Witold Kunicki-Goldfinger

Inauguracja kongresu – Bauman o Europie

Zygmunt Bauman 8 września 2011 roku wygłosił wykład inauguracyjny na Europejskim Kongresie Kultury we Wrocławiu.[1] Wybitny polski socjolog i filozof pokazał w nim, czym jego zdaniem powinna się charakteryzować integrująca się Europa.

W pierwszej kolejności profesor idąc śladem wybitnego niemieckiego filozofa Jürgena Habermasa, próbował nas przekonać do idei wspólnoty politycznej opartej na solidarności ponadpaństwowej i na „poczuciu europejskiej tożsamości". Ważne w tej idei jest to, czy jesteśmy obywatelami któregoś z państw europejskich, a nie to, jakiej jesteśmy narodowości. Według Baumana: „Wspólnota narodowa nie wyprzedza wspólnoty politycznej, lecz jest jej wciąż na nowo wytwarzanym produktem". Profesor świadomie polemizował ze zwolennikami tezy, iż nie da się stworzyć wspólnoty politycznej bez wspólnoty narodowej. Zwolennicy tego poglądu łączą również istnienie państwa z wcześniejszym istnieniem narodu. Dyskusja nad tymi dwoma stanowiskami jest podstawą do filozoficznych rozważań nad budową jedności europejskiej. Kończąc ten wątek Bauman zauważył, że: „na razie losy politycznej jedności Europy jeszcze się ważą, dalekie są od rozstrzygnięcia i niełatwo orzec, czego tu więcej: kroków naprzód czy do tyłu".

W dalszym ciągu swojego wykładu Profesor zaznaczył, jak ważna w integracji politycznej jest „wspólna wizja zbiorowej misji". Misja ta nie powinna być ani militarna ani nawet ekonomiczna, gdyż – jego zdaniem – Europa nie jest w stanie przegonić gospodarczo pozostałej części świata. Europa jest predestynowana do przekazania globalizującemu się światu „wartości

wypływających z historycznie ukształtowanej europejskiej kultury.” Najważniejszą z nich – zdaniem Baumana - jest ta mieszcząca się w sferze ducha i intelektu – „zdolność do różnicowania się.” Jak powiedział Profesor: „Geniuszem Europy jest jej zróżnicowanie językowe, kulturowe i społeczne.” Bauman – śladem innego współczesnego myśliciela Georga Steinera – wręcz przestrzegał: „Europa zginie, jeśli nie będzie stać w obronie swych języków, lokalnych tradycji i autonomii, jeśli zapomni, że <<Bóg jest w szczególe>>”. Ten wątek Zygmunt Bauman podsumował słowami jednego z największych współczesnych filozofów Hansa Georga Gadamera, podkreślając, że sytuacja Europejczyka naznaczona jest: „wielojęzykowością, bliskim sąsiedztwem Innego, i równowartością nadaną Innemu w ściśle ograniczonej przestrzeni. A uzyskanie umiejętności uczenia się od siebie nawzajem i podzielenie się [tą umiejętnością] z resztą ludzkości [jest] zadaniem Europy”.

Zauważmy na zakończenie, że dla Baumana misja Europy ma wymiar wręcz metafizyczny. Podążając za Gadamerem powiedział bowiem: „Żyć z Innym, żyć jako Inny Innego, oto fundamentalne zadanie człowieka”.

WK-G

[1]Tekst powstał głównie w oparciu o wersję pisemną wykładu, wykorzystane zostały także (różniące się trochę od transkrypcji) nagranie video wystąpienia profesora Zygmunta Baumana. Zachęcam do zapoznania się ze wspomnianymi źródłami oraz do indywidualnej refleksji nad słowami Profesora.
Wersja tekstowa jest udostępniona przez portal Gazeta.pl.
Wersja video jest udostępniona na oficjalnej stronie Europejskiego Kongresu Kultury: http://www.culturecongress.eu.

Obca Europa

źródło: nina.gov.pl; fot. M. Poloch

Uczestnicy debaty „Obca Europa”

Uczestnicy[1]:

Azra Akšamija: Zajmuje się historią architektury, przede wszystkim religijnego budownictwa islamu. Do najciekawszych prac w jej dorobku należy seria ubrań inspirowanych kulturą i architekturą islamu. Te „meczety do noszenia” spełniają różne funkcje, mogą np. posłużyć za dywan modlitewny.

Gayatri Chakravorty Spivak: Światowej sławy intelektualistka i krytyczka kultury. Zajmuje się literaturą XIX i XX wieku oraz współczesną globalizacją. Na jej myślenie wpływ wywarł marksizm i poststrukturalizm. Jest jedną z najważniejszych przedstawicielek myśli postkolonialnej i feministycznej.

Paul Scheffer: Na Uniwersytecie w Amsterdamie, gdzie jest profesorem, kieruje katedrą badań nad problemami wielkich miast. Rozgłos przyniósł mu esej „Dramat multikulturalizmu” z 2000 roku. Rozprawił się w nim z holenderskim mitem społeczeństwa otwartego, w którym koegzystują przedstawiciele różnych religii i tradycji.

Tigran Mansurian: Wybitny ormiański kompozytor. Muzykę tradycyjną umiejętnie łączy z tonami na wskroś współczesnymi. „Myślę – mówi o sobie – że należę w równym stopniu do obu tych światów – muzyki tradycyjnej i współczesnej; Wschodu oraz Zachodu”.

W czasach, kiedy pytanie o „europejskość” staje się automatycznie pytaniem o tożsamość Europy, tym bardziej paląca staje się kwestia „inności”. Kim we współczesnej Europie jest „ten inny”? Co obecnie stanowi o „inności” wobec Europy, Europejczyków? A może punkt odniesienia zmienił się już zupełnie i to Europa musi szukać cech odróżniających ją od reszty świata? Na te i inne pytania próbowali odpowiedzieć uczestnicy dyskusji „Obca Europa”.

Prowadzący debatę Serb, Dejan Ilić, rozpoczął roz-

mowę od prowokującej definicji słowa „obcy": ktoś, kto „nie pasuje". Jako pierwszy włączył się do dyskusji Paul Scheffer, który zauważył, że to właśnie Europa a nie Stany Zjednoczone zasługują obecnie na miano „kontynentu imigrantów" – mimo, iż część krajów europejskich usilnie temu zaprzecza. W takich miastach jak Marsylia, Malmö, Birmingham, Antwerpia, Stuttgart, Rotterdam – mniejszości staną się niedługo większością. W związku z masowością tego zjawiska, najwyższa pora na „zmianę narracji państw europejskich".

W tym miejscu Holender przywołał następujące zestawienie: kiedy w Holandii zabito dziennikarza, we Francji pisano: „model holenderski się nie sprawdził", kiedy wybuchły zamieszki na przedmieściach francuskich miast, w Anglii pisano: „model francuski się nie sprawdził", gdy doszło do zamachów w Londynie, niemieckie gazety głosiły: „model angielski się nie sprawdził". Teraz mówi się o tym, że model niemiecki też się nie sprawdził. Zdaniem Scheffera może to nasuwać jeden wniosek – pomimo, iż modele „multikulturalizmu" różnią się od siebie – wszystkie się nie sprawdziły. Dlaczego? Według amsterdamskiego filozofa przyczyna tkwi w łączącej te modele cesze – wszystkie prowadzą do marginalizacji imigracji.

Według Paula Scheffera „migracja zaczyna się od poczucia straty". Mają je przede wszystkim imigranci – ponieważ tracą wokół siebie znany im świat – swoje środowisko, swoje otoczenie kulturowe i religijne. Poczucie straty dotyka jednak także społeczności przyjmujące – widzą one, że zmienia się znana im dotychczas tak dobrze okolica, to co było „nasze" – traci swój prywatny wymiar.

Pierwsze reakcje społeczeństw na zjawisko imigracji Holender określa jako „kulturę unikania". Zarówno imigranci, jak i obywatele państw przyjmujących próbują zaprzeczyć, że coś stracili. U imigrantów polega to na zamknięciu się w swojej społeczności, tradycji, języku. Scheffer przywołał tutaj przykład historyczny – holenderskiej imigracji do Australii: potomkowie emigrantów, w 60 lat po opuszczeniu ojczyzny, posługiwali się archaicznym językiem (jakim porozumiewali się przybywający na inny kontynent rodzice/dziadowie) i jedli to, co jedzono w Holandii ponad pół wieku wcześniej! Podobne archaizmy obserwujemy u społeczności imigrantów w obecnej Europie.

Na czym polega zaś „kultura unikania" w społeczności przyjmującej? Amsterdamski filozof przywołał przykład francuskiej szkoły katolickiej (Marsylia), w której 100% uczniów to muzułmanie – wszyscy katolicy wypisali swoje dzieci z tej szkoły. Trudno o bardziej dosadny przykład „kultury unikania", zaprzeczenia, życia „obok siebie" – a nie ze sobą.

Przychodzi jednak moment, kiedy już nie da się udawać, nie da się unikać. W Amsterdamie połowa ludności to imigranci – nie da się tego nie zauważyć, podkreślał Scheffer. Owe „obudzenie", oprzytomnienie, następuje zazwyczaj kiedy dorasta drugie pokolenie imigrantów. Obie strony zauważają, że coś się zmieniło, że nie ma już odwrotu. Wtedy najczęściej następuje konflikt – gdyż imigranci i społeczność przyjmująca są zmuszeni przemyśleć swoje tradycje, swoje światopoglądy – to budzi sprzeciw.

Na podstawie badań nad socjologią konfliktu, Holender doszedł jednak do pozytywnych prognoz. Według Scheffera: „wielkie migracje nie dzieją się bez konfliktów. Ale konflikty mogą być oznaką integracji." Swoją zaskakującą teorię tłumaczył w następujący sposób: „Konflikt, którego jesteśmy świadkami jest fazą przejściową." W ten sposób „dociera się" nowy „modus vivendi" imigranckiej Europy. Za najlepszy przykład integracji dwóch zwaśnionych sfer może posłużyć kultura. Muzea, teatry, książki – tutaj integrują się społeczności.

Po długiej wypowiedzi Paula Scheffera, do dyskusji włączył się Tigran Mansurian, ormiański kompozytor, który urodził się w Libanie. Jego rodzice byli sierotami – uciekli z Turcji po rzezi na ludności armeńskiej. W nawiązaniu do wypowiedzi amsterdamskiego filozofa, T. Mansurian podkreślił, że w życiu imigranta najtrudniejsza jest owa faza przejściowa – akceptacja faktu, iż dokonały się zmiany. Jak mówił: „Teraz mój dom jest wszędzie. Nawet daleko od Armenii." Kiedy zaakceptujemy zmiany, jakie zaszły w naszym życiu, poczucie inności, obcości – blaknie. Jak podkreślał Mansurian: „Trzeba sobie zdać sprawę, że jest się częścią wielkiego bogactwa – wtedy człowiek przestaje być na peryferiach. Wtedy pozostajemy sobą."

Na tym etapie do dyskusji włączyła się Azra Akšamija, która z pochodzenia jest bośniacką muzułmanką, która uciekła z kraju w obliczu wojny. Na wstępie podkreśliła ona, iż: „Obecność islamu w Europie nie jest tylko wynikiem globalizacji, imigracji, ta obecność ma ogromną tradycję, którą wyraża chociażby wielki wpływ sztuki arabskiej w Hiszpanii, czy Imperium Otomańskiego na Bałkanach." W Bośni spotykały się przez wieki kultury i religie. Sarajewo nie bez podstaw nazywano „europejskim Jeruzalem" – kościoły, synagogi i meczety stały tam obok siebie. Choć nie było to zawsze pokojowe sąsiedztwo, ten model trwał wieki – dopiero ekstremizm nacjonalistyczny i religijny, który doprowadził do wojny na Bałkanach, zniszczył ten model.

Teraz, jak podkreślała Azra Akšamija, ta różnorodność (bardzo powoli i nieśmiało) wraca na Bałkany. Widać to choćby w procesie odbudowy zniszczonych świątyń. To właśnie w architekturze Azra widzi środki twórcze mogące umacniać różnorodność w społeczeństwie europejskim.

W ostatniej fazie debaty uczestnicy odpowiadali na pytanie moderatora o to, jak widzą zmianę obecnej sytuacji w Europie – co mogą zrobić twórcy kultury (niemający politycznej władzy), aby zmienić rzeczywistość. Azra Akšamija odpowiedziała, że jej zdaniem kluczowe jest prowokowanie do ważnych pytań, edukowanie w ten sposób innych, ale także poszerzanie w ten sposób własnych horyzontów. Tigran Mansurian, który jest

znany z łączenia w swoich kompozycjach motywów typowych dla muzyki zachodu z tradycyjnymi wschodnimi brzmieniami, odpowiedział, że możliwości integracji i zmiany widzi właśnie w tworzeniu „nowych treści" – ukazujących bogactwo i różnorodność. Nie mniej ciekawej odpowiedzi udzielił Paul Scheffer. Według niego, należy korzystać z przywileju dostępu do mediów, wykorzystać swój autorytet. Trzeba łagodzić konflikty, ponieważ stoimy przed niebezpieczeństwem nadużywania z jednej strony określeń „rasista", z drugiej – „ekstremista". W takiej atmosferze nie jest dziwne, że ludzie tak nazywani nie chcą ze sobą rozmawiać. Choć „niezgadzanie się" to podstawa społeczeństwa demokratycznego, to według Scheffera: „należy używać słów umożliwiających dialog, rozmowę".

Pozostały do końca debaty czas oddano przede wszystkim profesor Spivak, która nie zabierała wcześniej głosu w dyskusji. Nawiązała ona do kwestii poruszanych przez przedmówców. W odniesieniu do próby definicji słowa „obcy" podkreśliła, iż różne znaczenia przyjmuje ten wyraz jako przymiotnik, a inne jako rzeczownik. Zdaniem Gayatri Chakravorty Spivak: „musimy inaczej rozumieć słowo obcy, nie możemy traktować tego terminu jako obelgi". Pani profesor stwierdziła, że najbliższy prawdy jest człowiek, dla którego cały świat jest „obcy".

Za najlepsze podsumowanie debaty należy uznać anegdotę przywołaną przez Paula Scheffera. Opowiedział on o tym, jak będąc w Londynie zauważył studenta z Pakistanu ubranego w koszulkę z napisem: „Jestem tutaj, ponieważ wy byliście tam". Rozrachunek z własną historią wojen i doświadczeniami kolonialnymi – oto zadanie, do którego zmuszają nas, Europejczyków napływający imigranci. Jedynie dostrzeżenie zachodzących zmian i refleksja obu stron nad własną tożsamością może doprowadzić do integracji tak mocno zwaśnionych obecnie obozów. Budujące jest to, iż ludzie kultury w tak różny sposób, na tak wielu płaszczyznach, chcą walczyć o europejską „jedność w różnorodności" i wierzą, że osiągnięcie tego celu jest możliwe.

AL

[1]Opisy uczestników debaty pochodzą z oficjalnej strony Europejskiego Kongresu Kultury:
www.culturecongress.eu

Masa Kultury

Uczestnicy[1]:

Kuba Mikurda: Zajmuje się teorią kultury, ze szczególnym uwzględnieniem sztuki filmowej. Jest członkiem zespołu „Krytyki Politycznej" oraz redaktorem „Linii filmowej" korporacji „Ha!art". Od 2008 roku jest redaktorem „International Journal for Žižek Studies" – internetowego czasopisma naukowego, które popularyzuje dorobek znanego słoweńskiego filozofa oraz psychoanalityka. Pracuje w Katedrze Kultury Współczesnej Instytutu Kultury Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Gianni Vattimo: Włoski filozof, eurodeputowany, publicysta piszący dla takich dzienników jak „La Stampa" i „L'Unita". Należy do znawców myśli modernistycznej i hermeneutyki filozoficznej ostatnich dwóch stuleci. Uznawany za głównego przedstawiciela postmodernizmu. Jest autorem sztandarowej dla tego nurtu książki „Koniec nowoczesności" (1985).

David Barrie: Projektant, producent i reżyser medialnych i obywatelskich akcji zaangażowanych społecznie, a równocześnie przedsiębiorca działający według koncepcji społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR). Liczy się w niej głównie interes społeczny, ochrona środowiska, a nie sam zysk. David Barrie & Associates opracowuje koncepcje urbanistycznej odnowy miast.

Jean-Yves Leloup: Francuski DJ, autor prac z dziedziny sound-art. Działa również jako dziennikarz muzyczny, krytyk i kurator wystaw – także audioekspozycji, które prezentują współczesną twórczość funkcjonującą na skrzyżowaniu sztuk wizualnych i dźwięku. Specjalizuje się w muzyce elektronicznej, muzyce pop, najnowszych technologiach i nowych mediach.

Uczestnicy dyskusji rozpoczęli rozmowę od definicji „masy kultury". Zgodzili się, iż „mas kultury" nie należy utożsamiać z kulturą masową. Jak stwierdził Jean-Yves Leloup: „Masa kultury jest nieuchwytna, to rozproszenie sztuk." Jest podobna do gazu. To stan, w którym zewsząd otacza nas kultura. O ile więc pojęciu „kultury masowej" przypisany jest już obecnie dość mocny wydźwięk pejoratywny, masy kultury należy rozumieć jako możliwość – coś pozytywnego.

Paneliści zatrzymali się następnie na pytaniu o genezę „mas kultury". Jak zostało zauważone, zjawisko „otoczenia przez kulturę" jest nierozerwalnie związane z nowymi technologiami i specyficzne dla naszych czasów. To dzięki Facebookowi, portalowi YouTube i powszechnemu dostępowi do milionów blogów możliwe jest szybkie dzielenie się obrazami, dźwiękiem, emocjami z nieskończoną ilością odbiorców. Jak trafnie zauważył Kuba Mikurda: „Konsumenci zawsze mieli przestrzeń do tego, co narzuca im przemysł kultural-

ny" – poprzez rynek dystrybutorów muzycznych, filmowych, czy wydawców książek. Jednak technologia rozszerza tę przestrzeń dostępu – granicę mas kultury wyznacza teraz technologia. Odbiorca ma większy wpływ na wybór treści kultury, które do niego docierają. Jako doskonały przykład Jean-Yves Leloup przywoływał dystrybucję muzyki za pośrednictwem Internetu – często dostępnej po kilku kliknięciach, coraz częściej udostępnianej za darmo. W takim to kontekście padło też jego dobitne stwierdzenie, iż: „Dziś dzieło sztuki jest całkowicie podległe odbiorcy."

Na inny tor skierował dyskusję David Barrie. Nawiązał do swojej fascynacji możliwością zmiany społecznej dzięki „masom kultury". Nowoczesne technologie pozwalają osobom podchodzącym do kultury praktycznie – przemienić wyraz artystyczny i energię emanującą z kultury w społeczno-kulturalne projekty zmieniające rzeczywistość.

Tropem Anglika poszedł Gianni Vattimo, przywołując postać znakomitego dwudziestowiecznego filozofa: „Już Gadamer mówił, że innowacja współczesnej kultury polega na tym, że tworzy ona społeczności." Zdaniem Vattimo, należałoby wykorzystać masę kultury, aby pchnąć kulturę masową w lepszym kierunku. To powinien być cel dla wszystkich ludzi tworzących kulturę. Wezwanie Włocha zostało skomentowane z sali okrzykiem: „Masy kultury przeciw kulturze masowej!"

Ostatni etap debaty koncentrował się na kilku kwestiach. Paneliści w swoich wypowiedziach podkreślali, iż istnieje obawa, że zjawisko „mas kultury" zostanie podobnie zamerykanizowane jak wcześniej kultura masowa. O realności tego zagrożenia świadczy fakt, iż właśnie w amerykańskim kręgu kulturowym największe znaczenie mają blogi i popularne portale internetowe. Europa jest także zapóźniona, jeśli chodzi o rozwój samej sieci internetowej – innowacje pojawiają się w innych krajach np. w Chinach.

Za najlepsze podsumowanie debaty należy uznać słowa Davida Barrie: „Europa przechodzi właśnie wielką lekcję tożsamości." Wielkim zadaniem europejskiej kultury jest aksjologiczna i antropologiczna odpowiedź na pytanie – czym ma być Facebook, czym ma być dla społeczeństw Internet 2.0 i jak wykorzystać tkwiący w nim potencjał za pomocą mas kultury. Od tego, jakich odpowiedzi udzieli Europa na te pytania, zależą także społeczne przemiany, które zajdą na naszym kontynencie w najbliższych dziesięcioleciach.

AL

[1]Opisy uczestników debaty pochodzą z oficjalnej strony Europejskiego Kongresu Kultury:
www.culturecongress.eu

Wikianarchia

źródło: nina.gov.pl; fot. M. Poloch

Uczestnicy debaty „Wikianarchia"

Uczestnicy[1]:

Rickard „Rick" Falkvinge: Jest jednym z założycieli i liderów Piratpartiet (Partii Piratów), radykalnego ruchu politycznego. Działając pod piracką banderą, organizacja chce powrotu do pionierskich czasów Internetu, gdy panowała w nim niczym nieograniczona wymiana informacji, a użytkownicy sieci nie musieli się bać o zachowanie swojej anonimowości. Falkvinge domaga się też swobodnego dostępu do dóbr intelektualnych oraz maksymalnego skrócenia okresu ochrony praw autorskich.

Oliver Herrgesell: Dziennikarz, reporter i redaktor, a potem szef zajmujący się komunikacją w wielkich korporacjach. Pracował w mediach austriackich i niemieckich – dla gazet „Die Woche" i „Berliner Zeitung", magazynów „Wiener", „Tempo" i „Stern" oraz stacji tele-

wizyjnych ORF i Premiere. Za swoją pracę dziennikarską był kilkakrotnie nagradzany.

Ryszard Markiewicz: Profesor zwyczajny prawa, jeden z najlepszych znawców prawa autorskiego i prasowego w Polsce, szef Instytutu Prawa Własności Intelektualnej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Joost Smiers: Studiował nauki polityczne na Uniwersytecie w Amsterdamie. Przez wiele lat, od 1985 do 2007 roku, był profesorem na Akademii Sztuk Pięknych w Utrechcie. Pracował także na Wydziale Kultury i Sztuki Świata Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles (UCLA).

Raquel Xalabarder: Prawniczka, specjalizująca się w prawie autorskim. Jej działalność naukowa i edukacyjna koncentruje się wokół tematu własności intelektualnej, rozpatrywanego w kontekście sztuki, przemysłu filmowego i rozrywkowego oraz Internetu. Jest związana z ruchem Open Educational Resources (OER) – inicjatywą na rzecz stworzenia uniwersalnych zasobów edukacyjnych dostępnych dla całej ludzkości, powołaną pod auspicjami UNESCO.

Można by się spodziewać, że w debacie dotyczącej prawa autorskiego ludzie kultury (znani z narzekania na ogromy zakres ograniczeń, jaki owo prawo nakłada na nich w procesie tworzenia) zgodzą się co do anachroniczności tego rozwiązania. Można by sądzić, iż skupią się na apelowaniu o znoszenie kolejnych ograniczeń a rozmowa o przyszłości prawa autorskiego będzie nudna. Nic bardziej mylnego! Dyskusja podczas debaty „Wikianarchia" była zaskakująco burzliwa i wielowątkowa.

Już na początku debaty Raquel Xalabarder wywołała duże poruszenie stwierdzając: „Wierzę w prawo autorskie. Myślę, że jest to obecnie najlepsze narzędzie prawne aby zwiększać kreatywność." W reakcji na tę zaskakującą wypowiedź absolutnie odmienne zdanie przedstawił Joost Smiers, według którego: „Prawo autorskie to ekstremalna forma cenzury. To bajka, że prawo autorskie chroni artystów." Jak wskazywał, prawo autorskie hamuje kreatywność, nie przystaje do obecnych czasów, kiedy za pomocą nowych rozwiązań technologicznych wymiana idei, myśli, rozwiązań, mogłaby postępować znacznie szybciej, gdyby nie przeszkadzały nam bariery prawa autorskiego.

Opinię Holendra poparł Ryszard Markiewicz, podnosząc kwestię „oryginalności" dzieła: „To, czego nie lubię w prawie autorskim, to niepewność co można z danym dziełem zrobić? Co jest oryginałem?" Niezwykle restrykcyjne prawo autorskie może zupełnie sparaliżować twórczą działalność. Jesteśmy w sytuacji, kiedy użycie motywu Myszki Mickey w dziele zupełnie innym (kontekstowo), może spowodować proces ze strony koncernu The Walt Disney Company – to ogromna pułapka i przeszkoda dla wolności twórczej.

Tym samym tropem podążył Joost Smiers zauważając, iż doczekaliśmy czasów, kiedy praktycznie każde dzieło można posądzić o „wtórność" – gdyż wszelkie motywy zostały już wyeksploatowane. Co świadczyłoby więc o unikalności dzieła? Według Smiersa koncept autora należy rozumieć jako „inne ujmowanie dawnych historii".

Próbę pogodzenia uczestników debaty podjął Olivier Hergesell stwierdzając: „Każdy powinien sam decydować, czy się chce danym dziełem dzielić, czy chce być chroniony przez prawo autorskie." Czy jest to jednak możliwe w sytuacji, kiedy o sposobie dystrybucji utworów muzycznych, książek, czy filmów decydują wielkie korporacje? Uczestnicy debaty zgodzili się, że zmiany jakie zaszły w świecie, także zmiany technologiczne – stwarzają konieczność wypracowania nowych modeli biznesowych.

Za najbardziej radykalnym rozwiązaniem opowiadał się Rickard Falkvinge (jeden z założycieli Partii Piratów). Według niego: „monopol korporacyjny powinien zostać daleko od platformy twórczości" a rozwój Internetu 2.0 powinien iść w kierunku jak największego wolnego dostępu do danych, utworów muzycznych i filmów. Zgodził się z nim Joost Smiers, podkreślał jednak, że nie chodzi o sam fakt darmowego dostępu, chodzi o cały model dostępności, o politykę dystrybucji – nastawienie twórców i odbiorców kultury.

Pod koniec debaty dało się zauważyć, że Raquel Xalabarder (tak wyraźnie broniąca praw autorskich na początku debaty) zmiękczyła swoje stanowisko pod wpływem argumentów pozostałych dyskutantów. Przyznała im rację, iż obecny system praw autorskich nie jest doskonały i zmiany są potrzebne. Ostrzegała jednak równocześnie aby nie mylić wolności wyrażania się i ekspresji z korzystaniem z czyjejś własności. Jest to chyba największe zagrożenie, jakie czyha na twórców nowego prawa autorskiego – warto o tym pamiętać.

AL

[1]Opisy uczestników debaty pochodzą z oficjalnej strony Europejskiego Kongresu Kultury:
www.culturecongress.eu

Trudna przyjaźń Wschodu z Zachodem

Czyli Partnerstwo Wschodnie

fot. Flickr

Szczyt Paryterstwa Wschodniego w Warszawie, 29 IX - 3 X. Od lewej: Jose Manuel Barroso, Herman van Rompuy, Donald Tusk, Victor Orban

Śmiało można powiedzieć, że ostatnie miesiące nie były czasem wyjątkowo sprzyjającym rozwijaniu i modernizowaniu programu Partnerstwa Wschodniego. Rewolucje w krajach północnej Afryki, Euroland chwiejący się w posadach, zapaść na światowych giełdach coraz częściej przedstawiana jako „drugi dołek" kryzysu finansowego z 2008 roku – to wszystko skutecznie odwracało uwagę od pogłębiania integracji z państwami objętymi PW.

Szansą na zmianę tego stanu rzeczy ma być polska prezydencja w Unii Europejskiej oraz jej oficjalne priorytety, wśród których, w ramach idei „Europy korzystającej na otwartości", znajduje się również „dbanie o to, by Europa nie straciła z oczu swoich wschodnich sąsiadów". W sprawie zarówno tych, jak i wcześniejszych obietnic współpracy z państwami objętymi programem PW (Ukrainą, Białorusią, Azerbejdżanem, Gruzją, Mołdawią i Armenią) światło padło na Polskę 29 i 30 września, podczas szczytu Partnerstwa Wschodniego w Warszawie.

Pierwotnie spotkanie to miało odbyć się w maju w Budapeszcie podczas sprawowania unijnej prezydencji. ą) światło padło na Polskę 29 i 30 września, podczas szczytu Partnerstwa Wschodniego w Warszawie.

Pierwotnie spotkanie to miało odbyć się w maju, w Budapeszcie, podczas sprawowania unijnej prezydencji przez Węgry. Jednak na skutek bliskości innych ważnych wydarzeń, jak chociażby spotkania grupy G8, szczyt przeniesiono na okres polskiej prezydencji. Wrześniowy szczyt był świetną okazją, by po entuzjastycznym początku prezydencji ponownie zwrócić na siebie wzrok Europy. Jednak z drugiej strony, trzeba pamiętać, że sprawna organizacja spotkania oraz dobre wywiązanie się z roli gospodarza szczytu to raczej kwestie drugorzędne.

Oceniając szczyt, światowe media wzięły pod lupę przede wszystkim trzy lata działań i współpracy naszego kraju z państwami PW. Ostatecznie, gospodarzem szczytu był kraj, którego zabiegi dyplomatyczne doprowadziły w 2008 roku do zainicjowania programu Partnerstwa Wschodniego. Obecnie zaś, Polska jest jego nieformalnym adwokatem i opiekunem w Unii Europejskiej. Warszawskie spotkanie było znakomitą okazją aby dokonać bilansu trzech lat działania Partnerstwa Wschodniego, a co za tym idzie, wystawić laurkę również i naszej ojczyźnie.

Początek działania programu PW przyniósł ze sobą koncert obietnic ze strony Komisji Europejskiej, która zaproponowała między innymi utworzenie w regionie strefy wolnego handlu, podpisanie z państwami PW układów o stowarzyszeniu oraz wprowadzenie ułatwień wizowych dla obywateli tych krajów. Jednak podobnie jak w przypadku wielu innych unijnych inicjatyw, po entuzjastycznym początku i szumnych zapowiedziach, zabrakło konkretnych działań. W tym jednak przypadku wynika to nie tylko z opieszałości i biurokratyzmu unijnych instytucji, ale również z trudności w negocjacjach z państwami objętymi programem PW, które w wielu kwestiach nie potrafią dojść do porozumienia we własnym gronie, a co dopiero mówić o wypracowaniu wspólnego stanowiska w negocjacjach z unijnym partnerem.

Kraje południowego Kaukazu dzieli sprawa zamrożonych konfliktów terytorialnych w tamtym regionie. Różnica zdań dała o sobie znać podczas posiedzenia EuroNestu (czyli zgromadzenia przedstawicieli Parlamentu Europejskiego i parlamentów państw programu PW) w połowie września, na którym zgromadzeni nie byli nawet w stanie przyjąć wspólnego stanowiska na szczyt PW w Warszawie.

W kontaktach z Białorusią dużym utrudnieniem są zaś liczne sankcje nakładane na ten kraj przez UE. Tutaj sytuacja wygląda patowo: UE konsekwentnie realizuje politykę ostrego sprzeciwu wobec dyktatury Łukaszenki oraz piętnuje osoby i organizacje w jakikolwiek sposób wspierające reżim. Na skutek sankcji do obrad EuroNestu niedopuszczana jest delegacja białoruska. Uniemożliwia to jakiekolwiek porozumienie i w rezultacie, po trzech latach od inauguracji programu Partnerstwa Wschodniego, to Białoruś jest państwem, które nie tylko najmniej na nim skorzystało, ale zanotowało regres na polu gospodarczym i na ścieżce demokratycznych przemian.

Wydaje się, że największy postęp w procesie integracji z UE poczyniła Ukraina, która sfinalizowała właśnie rozmowy ze Wspólnotą na temat ostatecznego kształtu umowy stowarzyszeniowej. Podpisanie jej będzie w zasadzie pierwszym realnym i znaczącym sukcesem Partnerstwa Wschodniego, a przy okazji wydarzeniem, które zmobi-

lizuje do podobnych działań inne kraje. Jednak i tutaj nie wszystko idzie zgodnie z planem: zastrzeżenia unijnych polityków co do sytuacji na Ukrainie budzi przede wszystkim sprawa Julii Tymoszenko, byłej premier, oskarżonej o nadużycia władzy i skazanej na siedem lat więzienia oraz kary finansowe. Pogłębianiu współpracy pomiędzy Ukrainą i UE nie służy również forma prowadzenia przez ten kraj polityki ciągłego balansowania pomiędzy zbliżaniem się do Wspólnoty, a nieustanną polityczną grą z Rosją, która od początku traktuje inicjatywę Partnerstwa Wschodniego jako próbę osłabienia jej wpływów w regionie.

Te wszystkie piętrzące się utrudnienia w rozwijaniu współpracy na linii Unia – kraje Partnerstwa Wschodniego sprawiają, że po trzech latach polsko-szwedzka inicjatywa nie weszła jeszcze w fazę „czynów", lecz utknęła, w skądinąd najbardziej znanej w unijnych instytucjach fazie „umów i negocjacji". Według Andrzeja Cieszkowskiego, pełnomocnika szefa MSZ ds. Partnerstwa Wschodniego , za wymierny sukces w tym trudnym obszarze, uznaje się rozpoczęcie rozmów o zniesieniu wiz dla obywateli krajów PW. Na faktyczne zniesienie zapewne przyjdzie jeszcze poczekać.

Jak na tle tej całej sytuacji wygląda Polska? Rzecz jasna nie można obwiniać nas za skomplikowaną sytuację regionu czy powolność procesów decyzyjnych w Unii. Jednak państwa PW, które, zgodnie z aspiracjami polskiego rządu, traktują Polskę jako najważniejszego inicjatora i opiekuna programu, mogą kierować i kierują do nas uwagi odnośnie tego, w jaki sposób nasz kraj moderuje dialog pomiędzy krajami PW i Unią. Wychodzą z całkiem racjonalnego założenia, że inicjatywa zapoczątkowana staraniami przede wszystkim polskiej dyplomacji powinna być przez Polaków nieustannie doglądana i kontrolowana. A z tym nie zawsze jest różowo.

Inną sprawą jest fakt, że ostatnimi czasy wiarygodność Polski jako „opiekuna" programu PW została poważnie nadszarpnięta. Stało się tak przede wszystkim przez poważne niedopatrzenie, jakiego dopuściła się polska prokuratura udostępniając stronie białoruskiej informacje o kontach bankowych białoruskiego opozycjonisty, Alesia Bielackiego. Przyczyniło się to do jego zatrzymania przez białoruską policję finansową. Tłumaczenia ze strony prokuratury oraz oficjalna rządowa nagana, która pociągnęła za sobą personalne reperkusje wśród urzędników odpowiedzialnych za całą sprawę, tylko częściowo pomogły zakryć złe wrażenie. Incydent nie umknął uwadze światowych mediów i na pewno nie wpływa korzystnie na wizerunek Polski. Polski, której władze wielokrotnie deklarowały wsparcie dla

Po trzech latach polsko-szwedzka inicjatywa nie weszła jeszcze w fazę „czynów", lecz utknęła, w skądinąd najbardziej znanej w unijnych instytucjach fazie „umów i negocjacji"

demokratycznych przemian i aktywizacji społeczeństwa obywatelskiego w rządzonej przez dyktatora Łukaszenkę Białorusi. Tym większe było więc rozgoryczenie tamtejszych działaczy opozycyjnych i tym większe pretensje skierowane do premiera Donald Tuska.

Cieniem na wizerunku Polski jako unijnego „opiekuna" Partnerstwa Wschodniego kładzie się również zaostrzający się spór z Litwą, dotyczący praw mniejszości polskiej zamieszkującej to państwo. Litwa rzecz jasna nie należy do grupy państw objętych program PW. Jednak to, czy i w jaki sposób ekipa rządząca rozwiąże kryzys w stosunkach z Litwą pokaże, czy Polska w swojej polityce zagranicznej potrafi postępować pewnie i skutecznie. Trudno uwierzyć, aby europejskie mocarstwa widziały w roli „opiekuna" programu PW lub nieoficjalnego lidera Europy Środkowo-Wschodniej kraj, którego polityka zagraniczna nie odznacza się właśnie takimi cechami. A do takiego miana Polska przecież aspiruje. Wydaje się, że Donald Tusk wykonał krok we właściwą stronę decydując się na wizytę na Litwie. Pytanie jednak, czy to wystarczy. W kwietniu 2010 roku wizyta prezydenta Kaczyńskiego nie pomogła w „przebiciu się" przez litewski sejm ustawy o mniejszościach narodowych.

Za to na plus można Polsce zaliczyć twarde stanowisko w sprawie więzionej na Ukrainie opozycjonistki i byłej premier Julii Tymoszenko. Polska wydatnie przyczyniła się również do pomyślnego zakończenia negocjacji na temat kształtu umowy stowarzyszeniowej, a wraz z nią również umowy o strefie wolnego handlu, które przypieczętują dobrą współpracę Ukrainy z Unią Europejską. To na pewno dobry zwrot w naszej polityce zagranicznej, zwłaszcza, że po otwarcie wspieranej przez Polskę Pomarańczowej Rewolucji wydawało się, że ze strony naszego państwa zrobiono za mało na rzecz ustabilizowania sytuacji na Ukrainie, która szybko pogrążyła się w następujących po sobie kryzysach politycznych

Wrześniowy szczyt Partnerstwa Wschodniego był więc zarówno wydarzeniem, które ożywiło polską prezydencję i niejako przypomniało o niej innym państwom UE, jak i okazją dla nas na zacieśnienie stosunków i wspólnej współpracy z państwami PW. Nie należy rzecz jasna przeceniać pełnionej przez nasz kraj roli gospodarza spotkania. Jednak zarówno komentatorzy jak i sami uczestnicy szczytu są zdania, że prawdziwy sukces programu PW, który zapewni nową jakość w stosunkach na linii Unia-Europa Wschodnia zbliża się wielkimi krokami. A wraz z nim umocnienie pozycji naszego kraju we Wspólnocie.

Paweł Leśniewski

Sielpia 2011

Relacja z wyjazdu integracyjno-naukowego !CE

Wyjazd integracyjny – wspomnienia, tysiące zdjęć, masa uśmiechniętych studentów. Sielpia już dawno przestała być wyłącznie obozem dla studentów, którzy chcą poznać się przed rozpoczęciem nauki w Centrum Europejskim. Sielpia, to miejsce gdzie jeżdżą i wracają wszyscy, których połączyła pasja zbierania nowych doświadczeń i odkrywania siebie.

Co takiego wyróżnia naszą niewielką jednostkę naukową spośród innych uniwersyteckich wydziałów? Co sprawia, że Centrum Europejskie z roku na rok staje się coraz bardziej wyjątkowe? Odpowiedź może być tylko jedna – niepowtarzalny klimat, tworzony przez wszystkich ludzi, którzy związali część swojego życia z !CE.

U nas nie jest się jedynie anonimowym numerem w indeksie. Spośród dwustu osób na roku, połowa decyduje się na wyjazd do Sielpii. Poznają nie tylko swoich rówieśników, ale także starszych kolegów, którzy jadą tam już kolejny raz i przekazują swoje studenckie doświadczenia. Pisząc ten tekst, jestem parę dni po swoim ósmym wyjeździe, w tym po piątej zerówce i nasuwa mi się z tego powodu na myśl mnóstwo wspomnień i wniosków, którymi się z wami podzielę, zrobię to jednak za chwile ;-)

Podzieliłem tekst na „Sielpię kiedyś" i „Sielpię dziś"? Skąd ten podział? Jadąc na obóz tylko jako uczestnik, nie organizator, nie zwraca się uwagi na wiele rzeczy. Dopiero rok temu zobaczyłem, jak wielkiego kalibru jest to przedsięwzięcie, ile można się nauczyć i jak dużo pracy trzeba włożyć w niektóre z pozoru proste zadania. W tym roku było znów inaczej, znów zaskakująco. Bo nigdy nie wiemy, kto na obóz przyjedzie...

Sielpia kiedyś

Swój pierwszy obóz integracyjny pamiętam jakby odbył się wczoraj, a było to… no nieważne:-) Jechałem tam z przeświadczeniem, że wiele zmienić się nie może. Zacznę kolejny etap w życiu, tak jak w podstawówce, gimnazjum czy liceum. Siedziałem w autokarze ze słuchawkami wypełnionymi kolorowymi dźwiękami, nie zwracając uwagi na innych – w imprezowym nastroju, gestykulujących i rozmawiających głośno o USOSie.

Po niezbyt długiej drodze dojechaliśmy do malowniczo położonego ośrodka „Łucznik" w Sielpii, koło Końskich. Zjedliśmy obiad, rozpakowaliśmy rzeczy, potem gry integracyjne, kolacja i impreza. Brzmi dość skromnie i standardowo. Jednak ten „standard" był jednym z moich większych i bardziej interesujących przeżyć. Ludzie, klimat, przynależność do pewnej grupy studiującej w tym samym miejscu. Coś niesamowitego. Nigdy wcześniej nie byłem na obozie studenckim, a szkolne wyjazdy – wbrew pozorom – w niczym nie przypominały tego. Studia to w końcu nie tylko to, co wyniesiemy z wykładów, ale również to, czego uczymy się od innych. Najważniejsi są ludzie, a kontakt z nimi najłatwiej zdobyć na wyjeździe, gdzie integracja jest najbardziej intensywna. Czegoś takiego się już nie da powtórzyć, a „zerówki" w dalszym ciągu są najciekawszymi obozami.

Sielpia dziś

Ponad rok temu razem z Mateuszem Stawarskim wpadliśmy na pomysł zaangażowania się w organizację wyjazdu integracyjnego. Nie mieliśmy oczywiście o tym bladego pojęcia, ale pełni zapału i głowami pełnymi pomysłów poszliśmy na spotkanie, na którym omawiany był temat Sielpii. Ekipa organizująca wyjazd była złożona z bardziej rzetelnych niż my osób, natomiast my ośrodek „Łucznik" znaliśmy lepiej niż własny indeks. Zostaliśmy wysłuchani i nasze plany (o dziwo) zaczęły nabierać realnego kształtu. To były pierwsze kroki tworzenia „zerówki" przypominającej tę tegoroczną. Wspólnie z Marzeną Skubij, Magdą Miller, Piotrem Zalew-

skim i Izabelą Banach stworzyliśmy obóz oparty na wzorcach sprzed lat, ale z nowymi pomysłami i nowymi ludźmi, którzy przyjechali autokarami prosto z Niepodległości 22.

Sielpia 2011

Godzina 21, przyjazd do ośrodka. Potem zakwaterowanie, kolacja i wykład z magistrem Wasilewskim. Zaczynamy naukowo, trochę o historii Centrum Europejskiego, trochę o integracji europejskiej. W końcu jak na studenta europeistyki przystało, każdy z nas powinien mieć podstawowe informacje, a im wcześniej tym lepiej.

Po nocy pełnej emocji przychodzi czas na poranny jogging z markerami, czyli paintball. Grupa około pięćdziesięciu śmiałków poszła w teren, a reszta, w ramach porannego wypoczynku, została w ośrodku. Po wysiłku (lub leniuchowaniu) czas na obiad i na wykład z zakresu praw i obowiązków studenta, który poprowadził student II roku Mateusz Chlebowicz. Wieczorem grill, karaoke i imprezowanie w pokojach – każdy tak jak lubi. Niemal z każdego pokoju dochodziły dźwięki muzyki, nieodłącznego elementu Sielpii.

W sobotę, przedostatni dzień obozu, tradycyjnie przeprowadziliśmy symulację wyborów prezydenckich, w której udział brali studenci pierwszego roku. Reszta obozowiczów, złożona z grupy studentów !CE i przyjaciół, popłynęła rowerkami w poszukiwaniu przygód po drugiej stronie „sielpiowskiego" jeziorka. O 12:27, przy pomocy 8 rowerków wodnych i 1 kajaka z wypożyczalni „Rajska plaża", ok. 40 osób zdobyło wyspę! Była to jedna z bardziej barwnych, spontanicznych i entuzjastycznie przyjętych inicjatyw na tym obozie. Zdjęcia z wyprawy są kosmiczne, a wspomnienia z pewnością nie do zastąpienia. Po obiedzie – dalszy ciąg zmagań partii o objęcie prymatu nad obozem, kręcenie spotów reklamowych, wypowiedzi rzeczników oraz wyniki wyborów. Na koniec ostateczne uderzenie – zabawa w stylu !CE, czyli „łapy w górę i roof is on fire" przy ostrym uderzeniu kolektywu Play That Funky Music.

Następnego ranka to, co weterani lubią najbardziej, czyli symboliczne przyjęcie pierwszoroczniaków w poczet grona studentów – OTRZĘSINY! W tym roku nieco inaczej, bo w lesie blisko plaży. Bieg na orientację, przetrwanie i Bóg wie co jeszcze, rozpoczynał się od oblewania wodą i od przyjęcia na twarz pieluchy z budyniem i różnymi innymi dodatkami. Potem śledź w majtki, trociny, mąka, wypicie jakichś bliżej niezidentyfikowanych płynów i na końcu najprzyjemniejsze – całowanie po stopach „Europy". Pamiątkowe zdjęcie, dla wytrwałych kąpiel w jeziorze i z powrotem do ośrodka przygotować się do powrotu do Warszawy.

Ten obóz różnił się od poprzednich. Obecny rocznik dopadł niestety niż demograficzny. Na UW pojawiło się dużo mniej studentów niż w ubiegłych latach. Tym samym mniej absolwentów liceów złożyło papiery do !CE, a przez to też mniej studentów pierwszego roku pojechało na obóz. Mieliśmy za to rekordową frekwencję weteranów. Było to jednak spowodowane poprzednimi wyjazdami zbierającymi coraz to nowych uczestników – studentów i przyjaciół !CE, którzy też chcieli przeżyć to, o czym opowiadali im koledzy i koleżanki.

Wyjazd obfitował w wiele zwrotów akcji i „spontanów" takich jak wcześniej wspomniana akcja „wyspa". Dla mnie hitem był z kolei zakopany na środku plaży samochód Olka Piątka. Właścicielowi nie przeszkadzało to, że samochód został wyciągnięty dopiero ostatniego dnia, że na terenie plaży odbywały się egzaminy z tresury psów policyjnych ani też to, że w samochodzie ukryty był zbiór książek oznaczonych jako książki zakazane! Właśnie takie wydarzenia budują specyfikę Sielpii.

Mam nadzieję że wystarczy mi sił i moja przygoda z Centrum Europejskim potrwa jeszcze trochę. A Was zapraszam na obóz integracyjny Centrum Europejskiego UW do Sielpii już w następnym roku!

Cheers!
Pan Ornitolog

P.S Dziękuję wszystkim którzy, mają swój wkład w budowanie społeczności !CE oraz pewnemu królikowi za pomoc w pisaniu tekstu :)

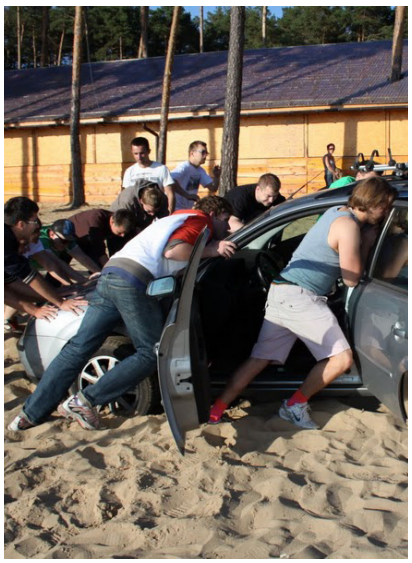

fot: Bartłomiej Komorowski, Łukasz Porębski

Co student Centrum Europejskiego wiedzieć powinien – słowniczek pojęć

Na początku nowego roku akademickiego, ze specjalną dedykacją dla studentów pierwszego roku (witamy w naszym gronie!), przekazujemy Wam poniższy słowniczek najważniejszych pojęć i terminów, które powinien dobrze znać każdy student. Liczymy, iż przygotowane przez nas hasła pozwolą łatwiej zaadaptować się do nowej rzeczywistości i sprawią, że początek studenckiego życia będzie mniej stresujący – w końcu boimy się tego, czego nie znamy ;) Miłej lektury!

ćwiczenia – podstawowy rodzaj zajęć na uczelni odbywający się w małych grupach. Pogłębiają wiedzę zdobywaną na wykładach, wymagają znajomości lektur wskazanych przez prowadzącego w konspekcie.

dyżur nauczycieli akademickich – zgodnie z Uchwałą Rady Naukowej CE w sprawie zasad studiowania w Centrum Europejskim Uniwersytetu Warszawskiego: „Studentowi przysługuje prawo do konsultacji podczas dyżurów nauczycieli akademickich, zorganizowanych w terminach i formach dostępnych dla studentów, dla których prowadzą oni zajęcia. Konsultacje mogą odbywać się w formie bezpośredniej lub, jeśli kontakt ze studentami jest utrudniony, zdalnej (np. czatu internetowego) w wymiarze co najmniej 1,5 godz. tygodniowo w terminach ogłoszonych na stronie www Centrum Europejskiego". To właśnie na dyżurach prowadzący pozwalają czasem odrabiać nieobecności (w przypadku przekroczenia dwóch dozwolonych nieobecności), zaliczać kolokwia i udzielają wsparcia naukowego studentowi.
Godziny dyżurów nauczycieli akademickich Centrum Europejskiego znajdują się na stronie: www.ce.uw.edu.pl/studenci/wykladowcy/.

dziekanat – sekretariat studiów – miejsce, w którym pracują Pani Violetta Wojciechowska-Danilczuk i Pani Jolanta Pięciurek. To tu podbija się legitymację studencką, zostawia się indeks, składa się podania i uzyskuje informacje dotyczące toku studiów. Godziny pracy dziekanatu Centrum Europejskiego są dostępne na stronie: http://www.ce.uw.edu.pl/studenci/.

egzamin językowy – student jest zobowiązany w trakcie pierwszego toku studiów do zdania egzaminu z języka obcego przynajmniej na poziomie B2. Każdy student dostaje dwa żetony (w ramach internetowej rejestracji) na egzaminy. Może je przeznaczyć zarówno na egzaminy na różnych poziomach, jak i z różnych języków. Może również wykorzystać drugi żeton na drugie podejście do egzaminu, gdyby za pierwszym razem mu się nie powiodło.

egzamin poprawkowy – to drugie oficjalne podejście do zaliczenia przedmiotu. W przypadku niepowodzenia, pozostaje egzamin komisyjny. Każdy student ma prawo mieć dwa terminy zdawania egzaminu.

egzamin zerowy – lub inaczej „zerówka", to egzamin odbywający się przed rozpoczęciem sesji, jest nieobowiązkowy i bardzo korzystny dla studentów – na „zerówce" najczęściej (aczkolwiek niestety nie jest to regułą) nie dostaje się negatywnych ocen. Niepowodzenie nie skutkuje negatywnymi konsekwencjami – zachowujemy dwa „standardowe" terminy podejść do egzaminu w sesji. Zdarza się jednak, że „zerówka" obejmuje większy materiał niż zwykły egzamin (warto wcześniej się upewnić u prowadzącego). Co więcej, nie zawsze wszyscy studenci są do zerówki dopuszczani – czasem decyduje o tym np. ocena z ćwiczeń.

elektroniczny indeks – od paru lat na UW odchodzi się od tradycyjnego poświadczania wyników w nauce w papierowym indeksie – coraz większą rolę odgrywa elektroniczny system USOS. Dzięki nowej polityce UW studenci nie muszą poświęcać już czasu na bieganie za każdym prowadzącym i dopominanie się o wpisy – niemniej nadal muszą z uwagą śledzić, czy owe wpisy pojawiają się w elektronicznym systemie. Tradycyjny indeks ma jednak zaletę – posiada się poświadczenie oceny w przypadku braku oceny w USOSie. Wpisanie oceny w elektroniczny indeks jest obowiązkiem każdego prowadzącego. Należy bacznie pilnować, czy prowadzący wprowadził ocenę (sprawdzać to można na stronie: https://usosweb.dak.uw.edu.pl). Może się jednak zdarzyć, że ocena nie zostanie wpisana w trakcie sesji, kiedy to system jest otwarty dla prowadzących zajęcia. W takim przypadku należy skontaktować się z sekretariatem studiów i poprosić o otwarcie systemu, bądź przynieść indeks z wpisaną oceną. Wówczas ocena będzie wpisana do elektronicznego indeksu.

godziny dziekańskie – są wyznaczane doraźnie przez dziekana wydziału. W trakcie trwania godzin dziekańskich nie odbywają się żadne zajęcia na wydziale. Mogą one zarówno obejmować cały dzień, jak i tylko część dnia. Godziny dziekańskie obowiązują tylko w obrębie danej jednostki akademickiej (wyznaczone dla Centrum Europejskiego nie zwalniają np. z zajęć WF czy lektoratów).

juwenalia – okres szczególnego nasilenia studenckich zabaw i głośnych koncertów. Juwenalia zwykle odbywają się w maju, tuż przed sesją. W tym roku akademickim

(2011/2012) na UW dla juwenaliów zarezerwowany jest 11 i 12 maja – te dni są również ogłoszone przez Rektor UW dniami wolnymi od zajęć.

kolokwia – pisemne sprawdziany wiedzy uzyskanej podczas zajęć np. ćwiczeń, dotyczą wybranej partii materiału i są przeprowadzane podczas trwania zajęć dydaktycznych.

koło naukowe – organizacja studencka, która pod kierunkiem opiekuna koła naukowego rozwija swoje zainteresowania i pasje wykraczające poza standardowy program studiów. W Centrum Europejskim działa Fotokoło posiadające własną ciemnię fotograficzną (kontakt: fotografiace@uw.edu.pl), a od tego roku akademickiego działa u nas również Koło Naukowe „Europa Nova" – zapraszamy do współpracy! Szczegółowych informacji dotyczących działalności kół naukowych w Centrum Europejskim może udzielić ich opiekun: dr Mikołaj Rakusa-Suszczewski.

konwersatoria – zajęcia, na których wymagany jest udział studentów w dyskusji z wykorzystaniem świeżo nabytej wiedzy, często nazywane mylnie „konserwatoriami". Różnią się od ćwiczeń tym, że występują samodzielnie (ćwiczenia występują razem z wykładem z danego przedmiotu).

kwadrans akademicki – czas oczekiwania na spóźnionego wykładowcę, przywilej, który studenci chętnie wykorzystują bez wyrzutów sumienia, z sekundową dokładnością – w przypadku nieprzyjścia prowadzącego, studenci mają prawo opuścić budynek dydaktyczny. Również na podstawie tego „niepisanego prawa" część wykładowców dopuszcza, aby to student spóźnił się na zajęcia do 15 minut. Przywileju nie należy zbyt często wykorzystywać.

lektoraty – zajęcia językowe. W CE student samodzielnie wybiera języki, które chce studiować. Dostaje on w ramach studiów licencjackich żetony na 240 godzin lektoratów, które musi wykorzystać w ciągu trzech lat. W przypadku wykorzystania limitu student może dokupić żetony (co umożliwi mu dalsze chodzenie na lektoraty). Możliwe jest uczęszczanie na lektoraty z innego języka niż ten, z którego chcemy zdawać egzamin na poziomie B2 (patrz: egzamin językowy).

nieobecność na egzaminie/zaliczeniu – w przypadku nieobecności studenta na egzaminie, ma on prawo złożyć podanie o wyznaczenie nowego terminu egzaminu/zaliczenia. Powód nieobecności musi być jednak udokumentowany i niezależny od studenta (np. wypadek drogowy). Zgodnie z Uchwałą Rady Naukowej CE dotyczącej toku studiów: „Usprawiedliwienia nieprzystąpienia do zaliczania zajęć w wyznaczonych terminach dokonuje osoba uprawniona do wystawienia oceny z zajęć lub, na jej wniosek, Z-ca Dyrektora ds. Studenckich na podstawie dokumentów przedstawionych wraz z wnioskiem o usprawiedliwienie złożonych przez studenta nie później niż 7 dni od daty egzaminu, lub 7 dni od ustania przyczyn, które powodowały nieuczestniczenie w sprawdzianach lub inne niedotrzymanie terminów związanych z zaliczaniem zajęć".

obecność – obecność na ćwiczeniach, konwersatoriach i seminariach jest obowiązkowa. W semestrze student ma prawo do dwóch (usprawiedliwionych lub nie) nieobecności. Zgodnie z regulaminem studiów wykłady nie są obowiązkowe.

OGUN – zajęcia ogólnouniwersyteckie. Są to zajęcia wszelakiego typu (od wykładów poprzez ćwiczenia, konwersatoria aż do seminariów), które są prowadzone przez różne jednostki uniwersyteckie i na które każdy student UW może się zapisać. Studenci na kierunku stosunki międzynarodowe specjalność integracja europejska muszą zaliczyć w czasie studiów 1 wykład ogólnouniwersytecki w wymiarze 30 godzin lub 2 w wymiarze 15 godzin. Studenci studiów licencjackich na kierunku europeistyka muszą zaliczyć 180 godzin wykładów ogólnouniwersyteckich (6 wykładów po 30 godzin). Studenci studiów drugiego stopnia na kierunku europeistyka są zobowiązani zaliczyć 90 godzin wykładów ogólnouniwersyteckich (3 wykłady po 30 godzin).

przepisywanie ocen – student uczący się na dwóch kierunkach może złożyć podanie w sprawie przepisania zaliczeń z innego kierunku, gdy przedmioty powtarzają się. Stosowne podanie należy złożyć do zastępcy Dyrektora ds. Studenckich na początku roku akademickiego. Czasem jednak w celu zaliczenia przedmiotu na podstawie wcześniej odbytego kursu wystarcza zgoda osoby prowadzącej.

poczta studencka – każdy student jest zobowiązany do prowadzenia studenckiego konta pocztowego w domenie: student.uw.edu.pl. Należy pamiętać również, że wszystkie wiadomości wysłane na ten adres uważa się za dostarczone, w związku z czym należy ją regularnie sprawdzać. W celu ułatwienia w ustawieniach poczty można ustawić funkcję przekierowania wiadomości na adres pocztowy, z którego częściej korzystamy. Niestety nie wszyscy prowadzący korzystają ze swojej poczty regularnie, należy wcześniej się upewnić, z jakiego adresu e-mail korzysta wykładowca. Wysyłanie wiadomości ze studenckiego konta pocztowego pozwala prowadzącemu w łatwy sposób zidentyfikować osobę piszącą oraz zmniejsza ryzyko potraktowania e-maila jako spamu.

praktyki studenckie – student ma obowiązek odbyć praktyki studenckie w ciągu pierwszych dwóch lat nauki w wymiarze 120 godzin. Praktyki należy zorganizować samodzielnie. Pomocne w tym mogę być strony:
www.ce.uw.edu.pl/studenci/praktyki/praktyki-i-staze-studenckie oraz
www.biurokarier.uw.edu.pl/index.php?action=praktyki
Uwaga – nie wszystkie instytucje

przyjmują studentów pierwszego i drugiego roku studiów licencjackich, a właśnie w tych latach należy je odbyć.

punkty ECTS – European Credit Transfer System, Europejski System Transferu Punktów – wartość punktowa danego przedmiotu z założenia wyraża nakład pracy, którą student powinien wykonać w celu zaliczenia przedmiotu. Wykłady, ćwiczenia, konwersatoria, seminaria, a także czasem osobno prace pisemne, czy też egzaminy są przeliczane na system punktów ECTS. Zgodnie z procesem bolońskim studenci w Polsce mają obowiązek co roku zgromadzić przynajmniej 60 punktów ECTS.

seminarium – rodzaj zajęć akademickich nastawiony w wyjątkowym stopniu na indywidualny wkład pracy studentów. Uczestnicy seminariów samodzielnie opracowują część zagadnień omawianych na zajęciach i prezentują wyniki swojej pracy w formie prezentacji, referatów, uczestniczą także w dyskusji. Głównym zadaniem seminarzystów jest jednak napisanie pracy naukowej. Jest to ukoronowanie ich wysiłków na danym etapie studiów. Ze względu na rodzaj prac, wyróżniamy seminaria licencjackie i seminaria magisterskie. Na seminaria studenci zapisują się we wrześniu, odpowiednio: na przełomie drugiego i trzeciego, lub czwartego i piątego roku akademickiego. Zapisanie się na seminarium oraz napisanie w ramach zajęć pracy (licencjackiej/ magisterskiej) jest obowiązkowe do zaliczenia danego etapu studiów. Student może jednak również chodzić na seminaria jako wolny słuchacz, bądź w ramach zajęć ogólnouniwersyteckich. Grupy seminaryjne w CE liczą ok. 15 osób. Niektóre uczelnie i wydziały UW zaczęły odchodzić od koncepcji pisania pracy naukowej na rzecz egzaminów kończących studia czy prezentacji multimedialnych.

studia równoległe – student po ukończeniu pierwszego roku studiów może się ubiegać o rozpoczęcie studiów na drugim kierunku. Każdy wydział autonomicznie ustala zasady rekrutacji na studia równoległe. Zazwyczaj średnia ocen jest głównym wyznacznikiem. W przypadku chęci rozpoczęcia studiów równoległych, należy uzyskać szczegółowe informacje w dziekanacie danego wydziału.

stypendia – najważniejsze spośród stypendiów, to:
stypendium socjalne – wypłacane studentom z rodzin, w których dochód na jedną osobę jest niższy od kwoty wyznaczonej przez rektora w porozumieniu z uczelnianym organem samorządowym,
stypendium mieszkaniowe – dla studentów stacjonarnych w trudnej sytuacji materialnej, którym codzienny dojazd z miejsca stałego zamieszkania na uczelnię uniemożliwia lub w znacznym stopniu utrudnia studiowanie,
stypendium rektora – od tego roku akademickiego zastąpiło stypendium naukowe. Stypendium rektora jest przyznawane za wysoką średnią lub osiągnięcia sportowe, wyłącznie na pisemny wniosek studenta. Należy wypełnić go w systemie USOS, wydrukować wraz z deklaracją programową (również dostępną w systemie USOS) i w podanym terminie zanieść do Komisji Stypendialnej w naszej jednostce. Stypendium to wynosi 300 zł.

urlop dziekański – przerwa w studiowaniu, która może trwać semestr lub rok akademicki – w zależności od wniosku. Istnieje parę rodzajów urlopów: zdrowotny, rodzicielski, naukowy, okolicznościowy.

USOS – Uniwersytecki System Obsługi Studentów, czyli internetowa baza danych, z której student może pobrać swoją dokumentację przebiegu studiów (np. oceny z egzaminów, informacje o przyznanych stypendiach i inne decyzje). Można tam znaleźć także opisy przedmiotów, informacje o pracownikach naukowych oraz dokonać rejestracji na zajęcia w jednostce macierzystej.
Adres USOSa: https://usosweb.dak.uw.edu.pl.
Poprzez serwis internetowy Rejestracja.usos student rejestruje się na zajęcia ogólnouniwersyteckie, WF, lektoraty i egzaminy językowe. Znajduje się on pod adresem: http://rejestracja.usos.uw.edu.pl/

warunek – wpis warunkowy na kolejny semestr daje możliwość kontynuowania nauki mimo niepowodzenia w sesji egzaminacyjnej. Student zostaje dopuszczony do uczestnictwa w dalszych zajęciach pod warunkiem, że zaległy egzamin zaliczy w określonym czasie.

wgląd do egzaminów/zaliczeń – studenci mają prawo wglądu do swoich prac do 14 dni od dnia wystawienia ocen. Prowadzący zajęcia zazwyczaj umożliwiają wgląd do testów podczas dyżurów (patrz: dyżury nauczycieli akademickich).

WF – studenci studiów dziennych są zobowiązani do zaliczenia 120 godzin zajęć wychowania fizycznego w ciągu pierwszego toku studiów.

wykłady – to zajęcia dla co najmniej kilku grup ćwiczeniowych, mają formę prelekcji nauczyciela akademickiego. Zgodnie z Uchwałą Rady Naukowej CE w sprawie zasad studiowania w Centrum Europejskim Uniwersytetu Warszawskiego, obecność na wykładach nie jest obowiązkowa. Trzeba jednak uważać, ponieważ część wykładowców promuje studentów chodzących na wykłady.

zaliczenie – potocznie zwane zalką. Otrzymuje się je z zajęć wf, a także tych, które są podstawą do dopuszczenia do egzaminu (np. z ćwiczeń). Podstawę do otrzymania zaliczenia stanowią pozytywne oceny z kolokwiów, aktywność na zajęciach i obecność.

Opracowali:
Adam Leśniewicz,
Witold Kunicki-Goldfinger

Rewolucja 2011? | Czyli o stypendiach na uczelniach

Już od dawna wśród studentów krążyły wieści o zmianach w zasadach przyznawania stypendiów. Nowa ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym wprowadziła tym samym zamęt nie tylko w głowach żaków. Wymusiła również konieczność przygotowania nowego Regulaminu ustalania wysokości przyznawania i wypłacania świadczeń pomocy materialnej dla studentów Uniwersytetu Warszawskiego.

Co nowego?

Od roku akademickiego 2011/2012 znikają stypendia naukowe i sportowe. Zastąpi je stypendium rektora dla najlepszych studentów (więcej o nim poniżej).

W tym roku również po raz pierwszy do procedury przyznawania stypendiów na UW włączono znany nam i powszechnie lubiany system USOS. Każdy wniosek musi być wypełniony w USOSie. Jak to zrobić? W panelu Dla studentów, w zakładce Wnioski, po wybraniu z menu odpowiedniego rodzaju świadczenia i uzupełnieniu danych, system wygeneruje ostateczny wniosek, który następnie należy wydrukować oraz złożyć do odpowiedniej Komisji Stypendialnej. W USOSie znajdziemy również oświadczenie o niepobieraniu świadczeń pomocy materialnej na więcej niż jednym kierunku, przez co należy rozumieć, że osoby studiujące na kilku kierunkach będą mogły pobierać stypendia tylko na jednym, wybranym przez siebie.

Rektor wspomaga?

Zgodnie z ustawą, stypendium rektora dla najlepszych studentów powinno zostać przyznane za wybitne osiągnięcia naukowe, artystyczne lub sportowe W założeniu powinno zatem promować najlepszych. Tak oto zamiast porządku zapanował chaos, bo jak można takie kryteria sprawiedliwie wprowadzić, kiedy studenci przyzwyczajeni do średniej ocen jako podstawy stypendium dowiedzieli się o nich praktycznie pod koniec roku? A co zrobić z bardzo dobrymi sportowcami, którzy do tej pory mieli oddzielne stypendium sportowe jako formę wynagrodzenia za ciężką pracę?

W tym roku można jeszcze spać spokojnie, ponieważ zarówno wysoka średnia ocen, jak i doskonałe wyniki w sporcie to na razie jedyne kryteria brane pod uwagę przy przyznawaniu stypendiów. Złą wiadomością jest to, że stypendium rektora dla najlepszych studentów według nowej ustawy dostanie maksymalnie 10% studentów na danym kierunku. Nowością jest też, że od tego roku akademickiego, stypendium rektora będzie przyznawane jedynie na wniosek studenta złożony za pomocą systemu USOS, a kwota jaką będzie można otrzymać to, niezależnie od średniej ocen, 300 zł miesięcznie.

Na pocieszenie można dodać jedynie, że od tego roku dozwolone jest jednoczesne otrzymywanie stypendium rektora dla najlepszych studentów oraz stypendium ministra.

A co z socjalem?

Stypendium socjalne tak jak do tej może dostać każda osoba, która znajduje się w trudnej sytuacji materialnej. Wysokość dochodu netto na osobę w rodzinie studenta uprawniającą do wsparcia wynosi w tym roku akademickim maksymalnie 780 zł. W porównaniu z ubiegłorocznym progiem, który wyznaczono na poziomie 602 zł, można powiedzieć, że studentom ułatwiono dostęp do stypendiów socjalnych.

Ale sfery socjalnej również nie ominęły zmiany redukcyjne. Nowelizacja likwiduje bowiem odrębne stypendia mieszkaniowe i na wyżywienie, wprowadzając w zamian nową zasadę: student studiów stacjonarnych znajdujący się w trudnej sytuacji materialnej może otrzymać stypendium socjalne w zwiększonej wysokości z tytułu zamieszkania w domu studenckim lub innym obiekcie, jeżeli codzienny dojazd z miejsca stałego zamieszkania do uczelni uniemożliwiałby lub w znacznym stopniu utrudniałby studiowanie. Zwiększone wsparcie można otrzymać także z tytułu zamieszkania z niepracującym małżonkiem lub swoim dzieckiem.

Na ile można liczyć? Zarówno wysokość stypendium socjalnego w wersji podstawowej, jak i zwiększonego o dodatek mieszkaniowy zależy od wysokości miesięcznego dochodu netto na 1 członka rodziny i wynosi odpowiednio od 200 do 700 zł lub od 330 do 860 zł.

Poza tym, podobnie jak w poprzednich latach, studenci, który z przyczyn losowych znaleźli się przejściowo w trudnej sytuacji materialnej, po przedstawieniu odpowiedniej dokumentacji, mogą liczyć na zapomogę. Można otrzymać ją maksymalnie 2 razy w roku akademickim, ale za każdym razem z innej przyczyny.

Poza wymienionymi wyżej stypendiami studenci z odpowiednim orzeczeniem mogą ubiegać się o stypendium specjalne dla osób niepełnosprawnych, które przyznawane jest przez wydziałowe komisje stypendialne za pośrednictwem Biura ds. Osób Niepełnosprawnych. Kwoty, które można otrzymać wahają się od 150 do 300 zł.

Ocenę formy i procedury przyznawania omówionych świadczeń należy pozostawić wszystkim zainteresowanym oraz członkom komisji stypendialnych, którzy będą musieli dostosować się do nowych procedur. Pamiętajmy też o tym, że nowelizacja ustawy jest „nadzieją na to, że nie będziemy straconym pokoleniem” (cyt. Minister B. Kudrycka z posiedzenia Senatu UW). Praktyka pokaże, czy faktycznie wynagradzają i pomagają tym, którzy na to zasługują.

Na koniec warto dodać, że z uwagi na panujący wszechobecnie bałagan termin składania wniosków w roku akademickim 2011/2011 w przypadku wszystkich rodzajów świadczeń został przedłużony do 21 października.

Sylwia Kosmala

Miej swoje zdanie o…

...drugim płatnym kierunku

Początkowo pomysł opłaty za drugi kierunek studiów wywołał szok, zdziwienie, niedowierzanie. Potem pojawiła się fala protestów ze strony samych zainteresowanych, czyli studentów. Mimo wielu akcji organizowanych zarówno w Internecie, jak i Realu, 1 października 2011 r. obowiązywać zaczęły przepisy ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym, ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw. Obecnie jedyną szansą uniknięcia opłaty za drugi kierunek studiów jest wykazanie, że należy się do grona najlepszych studentów.

Chętnych na studiowanie dwóch kierunków jest wielu, a przyczyny tego „boomu" są różne: zainteresowania, chęć podniesienia swojej atrakcyjności na rynku pracy, próba naprawienia błędu przy pierwszym wyborze kierunku. Nie wszyscy jednak potrafią przebić się do akademickiej czołówki, by studiować bezpłatnie, i nie wszyscy mogą pozwolić sobie na wydatek kilku tysięcy złotych rocznie na opłacenie kolejnego fakultetu. No cóż, najprawdopodobniej będą jednak musieli poprzestać na ukończeniu jednych studiów. To jednak zwolni miejsca i da większą możliwość innym na dostanie się na wybraną uczelnię.

Dla kogo te zapisy ustawy są korzystne? Kto na nich straci? Studenci, pracodawcy, a może same uczelnie? Wciąż rodzą się tego typu pytania, lecz nikt tak naprawdę nie zna na nie właściwej odpowiedzi. Czas pokaże, czy wprowadzenie reformy w prawie szkolnictwa wyższego wyjdzie nam wszystkim na korzyść. Czekając na skutki nowej ustawy zobaczmy co o nowych zapisach myślą studenci.

Wcześniej jednak przedstawimy argumenty autorów ustawy i uzasadnienie MSWiA:

Podejmowanie jednocześnie studiów na więcej niż jednym kierunku powodujące blokowanie miejsc na bezpłatnych studiach stacjonarnych innym studentom, zmuszonym tym samym do podejmowania studiów płatnych, zostanie zarezerwowane dla 10 % najlepszych studentów. Zwolnione w ten sposób miejsca przeznaczone będą dla tych studentów, szczególnie ze środowisk o niższym kapitale kulturowym, którzy dotychczas płacili za studia.

Każdy student uczelni państwowej otrzyma pulę punktów, która zapewni mu darmowe studia na jednym kierunku. Po wyczerpaniu punktów, jego kolejne studia będą płatne. Na dwóch darmowych kierunkach jednocześnie będą mogli studiować jedynie najlepsi studenci. [...]Studiowanie na dwóch kierunkach, przez osoby nie zawsze do tego przygotowane, blokuje miejsce dla innych, którzy są zmuszeni uczyć się na studiach płatnych. Limit punktów nie obejmie studentów studiów międzywydziałowych.[1]

(Fragmenty z ustawy z dnia 18 marca 2011 r. o zmianie ustawy — Prawo o szkolnictwie wyższym, ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw)

art. 99

[…]1b. W przypadku podjęcia studiów równocześnie na kilku kierunkach studiów stacjonarnych uczelni publicznej pobiera się opłaty za drugi wskazany przez studenta kierunek studiów, jeżeli nie posiada uprawnień do korzystania z zajęć bez wnoszenia opłat, o których mowa w art. 170a ust. 3 i 4 oraz za każdy kolejny kierunek studiów.

art. 170 a)

3. Student lub absolwent pierwszego kierunku studiów stacjonarnych w uczelni publicznej ma prawo podjąć studia na drugim kierunku studiów stacjonarnych w uczelni publicznej bez wnoszenia opłat.

4. Do kontynuowania studiów bez wnoszenia opłat w kolejnym roku studiów, o których mowa w ust. 3 ma prawo student, który w poprzednim roku studiów spełnił kryteria, o których mowa w art. 181 ust. 1 (Stypendium rektora dla najlepszych studentów może otrzymywać student, który uzyskał za rok studiów wysoką średnią ocen lub posiada osiągnięcia naukowe, artystyczne lub wysokie wyniki sportowe we współzawodnictwie międzynarodowym lub krajowym.), z uwzględnieniem art. 174 ust. 4 (Środki z dotacji, o których mowa w art. 94 ust. 1 pkt. 7 i ust. 4, przeznaczone na stypendia rektora dla najlepszych studentów przyznawane w liczbie nie większej niż 10% liczby studentów każdego kierunku studiów prowadzonego w uczelni stanowią nie więcej niż 40% środków przeznaczonych łącznie na stypendia rektora dla najlepszych stuzdentów, stypendia socjalne oraz zapomogi).[2]

Materiał zebrała Magda Dawidziuk

1. http://www.nauka.gov.pl/szkolnictwo-wyzsze/reforma-szkolnictwa-wyzszego/
2. Dz. U. 2011 Nr 84 poz. 455

A co o drugim płatnym kierunku myślą studenci?

Uważam, że wprowadzenie opłaty za drugi kierunek podetnie skrzydła ambitniejszym studentom. Nie jest łatwe pogodzenie dwóch kierunków studiów dziennych, więc nieliczni decydują się na taki krok. Z kolei tylko nielicznych stać na opłacenie studiów, tylko część ludzi młodych może otrzymać takie wsparcie finansowe od rodziny. Należy pamiętać również o tych, którzy muszą jednocześnie opłacać akademik czy stancję. Praca i dwa kierunki są nie do pogodzenia - doba ma tylko 24h.

Dlatego też taka zmiana jest ciosem dla ambitnych i mało zamożnych studentów, którzy oprócz niespełnionych marzeń, wiele tracą stając się mniej atrakcyjni na rynku pracy.

Kasia, studentka APS

Jestem studentką jednej z lubelskich uczelni, fartem udało mi się rozpocząć drugi kierunek za darmo, co niebawem będzie studentów słono kosztować. Myślę, że jest to spore ograniczenie – nie każdy z nas idąc na studia jest pewien swego wyboru. Drugi kierunek – bezpłatny – umożliwia tym osobom naukę tego, co naprawdę lubią i równocześnie nie muszą rezygnować z wcześniejszego wyboru. Nie ukrywajmy – taka opcja daje nam, młodym ludziom, większe szanse na rynku pracy. Z jeszcze jednego powodu jestem przeciwko tym nowym zasadom – nie każdego stać na szereg wydatków związanych z nauką drugiego kierunku. Nie rozumiem, dlaczego uczelnie zamykają przed osobami już studiującymi swoje drzwi, tym bardziej, że mamy do czynienia ze spadającą liczbą osób uczących się. Miejmy tylko nadzieje, że osoby decydujące o tego typu sprawach wiedzą co robią i wyjdzie to wszystkim na dobre.

Paulina, studentka II roku Politologii i 1 roku dziennikarstwa na UMCS

Sadzę, że studia powinny być darmowe – jeśli student chce, to niech się rozwija tak jak tylko ma na to ochotę, a nie na ile portfel jego i jego opiekunów na to pozwala.

Piotr, student II roku Politechniki Warszawskiej

Uważam, że drugi darmowy kierunek powinien być raczej przywilejem aniżeli prawem dlatego, żeby traktować go poważnie i w pełni wykorzystywać możliwości, jakie daje podjęcie tego wyzwania (bo przypuszczam, że godzenie obu kierunków studiów, studenckiego życia <sic!> i niekiedy także pracy, nie należy do rzeczy najprostszych). „Tak" dla darmowego drugiego kierunku, ale dla osób, które wiedzą, czego się podejmują i w jakim celu. W innym przypadku wydaje mi się to stratą studenckiego (jakże cennego zresztą czasu) i państwowych pieniędzy.

Monika, studentka CE

Nie rozumiem ogólnego oburzenia zapisem w nowej ustawie o szkolnictwie wyższym odnośnie wprowadzenia opłat za drugi kierunek studiów. O ile cały akt prawny pozostawia wiele do życzenia, o tyle ten zapis jest moim zdaniem słuszny. Nie rozumiem również tego wielkiego pędu do posiadania dwóch dyplomów, jakby świadczyły one o jakiś ponadprzeciętnych kwalifikacjach.

Znam wiele osób zaczynających drugi kierunek studiów, podczas gdy prześlizgiwały się przez studia „od zaliczenia do zaliczenia" już na pierwszym kierunku. Osoby takie blokują miejsca innym, możliwe że zdolniejszym studentom, a co gorsza – stanowią większość „dwukierunkowych". Po co jest im kolejny, opanowany w minimalnym stopniu materiał? Przez pęd do wiedzy? Nie sądzę. Chcą wypaść lepiej w oczach pracodawcy? Niech lepiej zdobędą w tym czasie doświadczenie zawodowe. Osoby, które są ponadprzeciętne, mają zamiłowanie do nauki i widzą siebie w roli naukowca/pracownika naukowego (co należy rozróżniać, tak jak nie przyrównuje się weterynarza i świniopasa, bo i takie różnice w poziomie kadry można zaobserwować) i tak znajdują się w tych 10% najzdolniejszych studentów. Miałem szczęście poznać takie osoby. Zaliczały sesje na najwyższych ocenach a jednocześnie dostawały wyróżnienia za prace licencjackie/magisterskie.

Jeżeli już mamy się o coś oburzać, oburzajmy się o skandaliczną ilość i wysokość stypendiów socjalnych. Zlikwidujmy socjal, podnieśmy stypendia naukowe do 1000 PLN. Osoby pochodzące z biednych rodzin, chcące się uczyć będą miały motywację do zdobywania wiedzy. Z pożytkiem dla całego systemu szkolnictwa wyższego.

Łukasz, student Wydziału Zarządzania UW

JAK (NIE) PISAĆ?

Pisać każdy może, trochę lepiej lub trochę gorzej...

Lekcja numer 2: Prostota stylu

Lekcję numer 1 poświęciliśmy prostocie stylu, dzięki której tekst jest przejrzysty i łatwy w odbiorze. Powinniście więc już wiedzieć, że „wypowiedź sformułowana prosto nie skupia uwagi czytelnika na swoim kształcie językowym, lecz wyłącznie przekazuje określoną treść”[2]. W tym numerze poznacie kolejną złotą zasadę „dobrego stylu” – zwięzłość stylu, nazwaną przez Szekspira „duszą błyskotliwości”.

Zwięzłość stylu dopełnia prostotę stylu i zwiększa komunikatywność tekstu. Polega na pomijaniu w tekście elementów, które są w nim zbędne. Powinniśmy unikać określeń pustych znaczeniowo, np. pleonazmów i tautologii czy konstrukcji analitycznych.

Pleonazmy to masło maślane, czyli na przykład takie wyrażenia jak „akwen wodny”, „okres czasu”, „kontynuować dalej”, „poprawiać się na lepsze” czy „potencjalne możliwości”. Ta sama treść zostaje powtórzona dwukrotnie w relacji wyraz podrzędny – wyraz nadrzędny. Tautologią jest również powtórzenie dwa razy tej samej treści, lecz w relacji wyrazów współrzędnych, np. „geneza i pochodzenie”, „prestiż i ranga zawodu prawnika” czy „adaptacja i przystosowanie”. „Konstrukcjami analitycznymi” są natomiast takie wyrażenia jak: „czynić starania”, „flamaster w kolorze czarnym” i „łódź motorowa”. Zwięźlej i lepiej jest powiedzieć: „starać się”, „czarny flamaster” i „motorówka”.

Zamień:	**Na**:
Cofać się do tyłu	Cofać się
Okres czasu	Czas
Flamastern w kolorze czarnym	Czarnym flamastrem

Zamień:	**Na**:
Plany na dzień dzisiejszy	Plany na dziś
Geneza i pochodzenie	„Geneza” lub „pochodzenie”

Popularne błędy, które zdarzają się wszystkim (i nam, studentom, i IM, wykładowcom)…

Źle:	**Poprawnie:**
Najmniejsza linia oporu	Linia najmniejszego oporu **Dlaczego?** Ten związek frazeologiczny jest już na tyle mocno zakorzeniony w języku polskim i jego znaczenie jest na tyle oczywiste, że nie zastanawiamy się nad jego konstrukcją. Przecież nie linia jest najmniejsza, tylko opór.

Źle:	**Poprawnie:**
Przekonywujący	Przekonujący, przekonywający **Dlaczego?** Nowy imiesłów powstał przez niepoprawne połączenie dwóch poprawnych form w jedną.

Źle:	**Poprawnie:**
Wziąść	Wziąć **Dlaczego?** Przyczyn błędnej formy można znaleźć kilka. Po pierwsze, „wziąść” brzmi milej dla ucha – jest bardziej miękkie i łatwiej je wymówić. Po drugie, może być wynikiem analogii do czasowników zakończonych na „-ść”, np. posiąść, usiąść lub trząść, podczas gdy ten czasownik zbudowany jest podobnie jak zająć, wyjąć, zdjąć.

Źle:	**Poprawnie:**
Wymyśleć	Wymyślić **Dlaczego?** Błędna forma wynika z niewłaściwego skojarzenia ze słowem „myśleć”. Chociaż to prawda, że aby coś wymyślić, trzeba myśleć, lecz nie można łączyć tych dwóch wyrazów w jeden.

Z prac paranaukowych studentów CE

W tabeli na następnej stronie (w lewej kolumnie) umieściliśmy krótkie fragmenty naszych prac. Zawierają one przede wszystkim błędy logiczne i składniowe (ortograficzne w imieniu studentów poprawił Word). Błędy te popełniamy najczęściej. Wyszukanie ich zajęło nam niepokojąco niewiele czasu. W prawej kolumnie tabeli znajdziecie krótki komentarz – wyjaśnienie, na czym błąd polega i jak go uniknąć.

1. Na podstawie: A. Wolański, Siedem kanonów stylu komunikatywnego, czyli jak pisać, by czytano nas chętnie i powszechnie w: E. Wierzbicka, A. Wolański, D. Zdunkiewicz-Jedynak, Podstawy stylistyki i retoryki, WN PWN, Warszawa 2008, s.14-16.

2. Tamże, s. 14.

Cytaty	Komentarze
Lecz to właśnie do „obłaskawienia", jak to użył autor, suwerennej władzy ludu, użyto liberalizmu..	• Ciężko powiedzieć, co autor miał na myśli.
Za ojca konserwatyzmu w jej podstawach uważa się Edmunda Burke'a.	• Propozycja poprawnej wersji: Za ojca konserwatyzmu uważa się Edmunda Burke'a.
W różnych okresach życia Marks kładł nacisk na wiele aspektów problematyki przezwyciężania kapitalistycznej alienacji. Spojrzenie tego socjologa było krytyczne lecz niezwykle trafnie oceniało sytuację.	• Propozycja poprawnej wersji: Marks wiele czasu poświęcił analizie i krytyce kapitalizmu.
Uważa, że budowanie świata jako sumy jest nie możliwe do zrealizowania.	• „Nie" z przymiotnikami piszemy łącznie! • Sumą czego ma być świat?
Każdy obywatel dostanie przywilej bezpłatnej edukacji, za które odpowiada państwo oraz obowiązek wykonywania pracy.	• Propozycja poprawnej wersji: Każdy obywatel otrzyma prawo bezpłatnej edukacji, za którą będzie odpowiadało państwo. Obywatele będą jednak obciążeni obowiązkiem pracy.
Opisuje on relacje zachodzące pomiędzy ludźmi a raczej ich zanik.	• Propozycja poprawnej wersji: Opisuje on zanik relacji między ludźmi.
Opisał on o zaniku moralności wśród społeczeństwa jak i więzi międzyludzkich.	• Propozycja poprawnej wersji: Pisał o zaniku moralności i więzi międzyludzkich.
Autorka na samym początku definiuje jej postrzeganie ustroju demokratycznego.	• Propozycja poprawnej wersji: Autorka rozpoczyna swoje rozważania od wyjaśnienia, jak rozumie ustrój demokratyczny.
Globalizacji zawdzięczamy dłuższą długość życia.	• Nie należy konstruować tak ogólnikowych zdań (bo niby dlaczego globalizacja wpływa na długość życia?). • Długość nie może być dłuższa.
System opierający się na skażonych fałszem ruchów antysystemowych, walczących o własne interesy, jednocześnie naruszając stabilność rynku.	• Propozycja poprawnej wersji: Porządek systemu oraz stabilność rynku były zakłócane przez działalność przeciwnych systemowi ruchów społecznych.
Wzory wykreowane w przeszłości krzywdziły znacząco kobiety, zastrzeżeniami były: zmiany idące z wiekiem, wykształcenie lub przyjęte szablony.	• Nie sposób odczytać myśl autora. Nazbyt głęboko została ukryta.
Według autora niezależność indywidualna jest pierwszą potrzebą współczesnych, za którą zmierza wolność polityczna wynika z tego, że żadna starożytna instytucja krepująca wolność, nie przyjęłaby się we współczesności.	• Propozycja poprawnej wersji: Zdaniem autora obecnie ludzie odczuwają większą potrzebę niezależności niż kiedyś. Z tego powodu instytucje krępujące wolność osobistą, charakterystyczne dla starożytności, nie mogłyby się przyjąć we współczesności.

Iga Kamocka
Marianna Artowicz

Centrowiczu!
Wybory do zarządów samorządów jednostkowych, rad jednostek i do Parlamentu Studentów UW już 10 listopada 2011 r.
Nie zapomnij oddać swojego głosu!

Bułgaria

- Bułgaria jest członkiem Unii Europejskiej od 2007 roku – oznacza to, że znajduje się w strefie Schengen, a Polakom, którzy chcą wjechać na jej terytorium, wystarczy ważny dowód osobisty.
- Na bułgarskie wakacje warto wybrać się pod koniec sierpnia lub na początku września. Plaże nie są już tak zatłoczone, mimo, że temperatury wciąż sięgają 28-30 stopni Celsjusza. Także ceny kwater są niższe, niż w sezonie.
- Do Bułgarii najlepiej polecieć samolotem. Na przełomie sierpnia i września ceny biletów lotniczych są przystępne i rozpoczynają się już od 89zł. Wylądować można w Sofii lub bezpośrednio nad morzem – w Warnie lub Burgas.
- Walutą bułgarską są lewa. W Polsce można je kupić bezpośrednio za złotówki, ale dużo bardziej opłacalne jest kupowanie ich za euro w kantorach bułgarskich (choć i w tym wypadku kurs nie jest zbyt korzystny). Najlepiej jednak płacić kartą tam, gdzie to możliwe lub korzystać z bankomatu.
- Na wybrzeżu wszechobecne są języki obce – głównie angielski i niemiecki, ale także rosyjski. Po polsku można się porozumieć, ale sporadycznie.

fot: Paulina Zając

Za nami mało upalne lato, a przed nami – no cóż, trzeba stawić temu czoła – długa jesień i jeszcze dłuższa zima. Żeby odpędzić widmo zbliżających się chłodnych dni, powspominajmy trochę gorące, letnie wojaże i… zacznijmy planować następne. A gdzie student może wyjechać tanio, mieć gwarancję świetnej pogody i imprezowego szaleństwa? Osobiście, polecam Bułgarię!

W czasach PRL-u ten kraj cieszył się ogromną popularnością wśród Polaków wybierających się na zagraniczne wakacje. Przyciągał głównie przystępnymi cenami i niskim, w stosunku do złotówki, kursem lewa. Obecnie, sytuacja trochę się zmieniła i to bułgarska waluta jest silniejsza, ale nadal opłaca się nam wybierać nad Morze Czarne, chociażby dlatego, że za podobną lub niższą cenę, niż w Polsce, mamy stuprocentową gwarancję upalnych dni spędzonych na plaży. A dziś właśnie to jest w cenie, zwłaszcza przy tak kapryśnej pogodzie, jaką mamy ostatnio w kraju.

Jeśli zdecydujemy się na wypad do Bułgarii, warto zastanowić się, dokąd dokładnie chcemy pojechać. Wybrzeże ma długość 378 km i znajduje się na nim mnóstwo mniejszych lub większych miejscowości wypoczynkowych. Nie brak tam także kurortów, czekających na turystów z całego świata. Co ciekawsze, różnią się one między sobą i w związku z tym, w zależności od wyboru konkretnej miejscowości, możemy spodziewać się innego rodzaju atrakcji.

Najbardziej znanymi miejscami są Złote Piaski oraz Słoneczny Brzeg. Oba mają status kurortu wypoczynkowego, tętniącego życiem non-stop. I rzeczywiście, pobyt w którejkolwiek z tych miejscowości jest nieustanną imprezą. Amatorzy słońca mogą rozpocząć ją już na plaży. Wieczorem trudno nie zauważyć tzw. naganiaczy, zapraszających do coraz to innego lokalu na dyskoteki, darmowe drinki, czy karaoke.

Dla tych, którzy preferują leniwe dni na plaży, najlepszym wyborem będzie któraś z mniejszych, spokojniejszych miejscowości – Albena, Pomorie, czy Obzor. Piękne, szerokie plaże o złotych piaskach ciągną się kilometrami, a turkusowe morze zawsze jest ciepłe. Plażowicze mogą korzystać z leżaków i parasoli, co prawda, nie za darmo, jednak dodają one codziennemu opalaniu posmak luksusu i relaksu. Miłośników naturalnego piękna na pewno zachwyci przylądek Kaliakra, gdzie nie tylko można ulec urokowi nadmorskich klifów, ale też, przy odrobinie szczęścia, podpatrzeć zamieszkujące tamtejsze wody delfiny.

Bułgarska riwiera może się także pochwalić zabytkami. Ci, którzy interesują się minionymi wiekami, zechcą odwiedzić Nesebyr – urocze miasteczko częściowo położone na wyspie, połączonej z lądem groblą. Spacer wąskimi uliczkami o specyficznej zabudowie umożliwia obejrzenie ruin starych świątyń prawosławnych. Jedna z nich jest umiejscowiona na skarpie z niesamowitym widokiem na morze. Ciekawe obiekty historyczne można zobaczyć także w Bałcziku, gdzie w latach 1913-1940 znajdowała się rezydencja królów i arystokracji rumuńskiej. Pozostałością z tamtych czasów jest pałacyk w stylu orientalnym, zbudowany przez królową rumuńską Marię oraz przepiękny park porośnięty subtropikalną roślinnością, z wydzielonym ogrodem kaktusów. Do Sozopola, turyści przyjeżdżają w pogoni za specyficzna atmosferą – połączenia klasyki greckiej i czarnomorskiej architektury.

W ostatnich latach Bułgaria znów wraca do łask. To wcale nie dziwi – przy całym swoim niezaprzeczalnym uroku oraz niskich cenach, trudno o lepsze miejsce, w którym student może spędzić niezapomniane wakacje.

Paulina Zając

Klasycznie filmowa, czy filmowo klasyczna?

Czy dana kompozycja jest jeszcze muzyką poważną, czy już należy do muzyki filmowej – to kwestia, która od dawna pozostaje punktem spornym. Kryteria na podstawie których sądzą oceniający, potrafią zadziwić. Niezależnie jednak od fantazji spierających się, jedna różnica pozostaje niezaprzeczalną i pewną – popularność wśród młodego pokolenia

FILMOWY FENOMEN

Pierwszym skojarzeniem czy pojęciem, które pojawiłoby się w definicji muzyki filmowej – gdyby tylko takowa istniała, byłoby jej powstanie dla obrazu i współistnienie z nim. Istotnie, koncepcja, którą narzuca nam kompozytor i reżyser, jest dominującym składnikiem przepisu na sukces muzyki filmowej. Ułatwia przyjmowanie dźwięków, odbierając jednak pewne pole do popisu naszej wyobraźni. Otrzymując gotowe ramy przeżyć bohaterów i scenerii wydarzeń, raczej przeżywamy TE konkretne sytuacje przedstawione w filmie, utożsamiając się z nimi. Jest to dużo wygodniejsze, niż własna interpretacja, co stanowi zarazem atut, jak i małe przekleństwo muzyki filmowej. Niemniej muzyka filmowa, bardziej niż inne gatunki, ułatwia nam marzenie. Słysząc np. utwór „The Return of The King" Howarda Shore'a, możemy zamknąć oczy, poczuć się jakbyśmy byli w Śródziemiu. Nazwałabym to raczej wspominaniem, niż autorskim skojarzeniem. Wiemy, jak wygląda Shire czy Mordor, które pokazał nam Peter Jackson. Nagle świat reżysera staje się naszym światem, przenika go nie tylko przez treść, ale obraz i dźwięk. Dociera do odbiorcy za pomocą kilku zmysłów.

Nie można bać się przyznać, że muzyka filmowa to gatunek komercyjny. Film już w zwiastunach oferuje nam jeden, konkretny motyw muzyczny, który staje się jego wizytówką. Powtarzający się zwiastun wraz ze ścieżką dźwiękową czy to w radiu, kinie lub telewizji, zapada w pamięć. Jednak dopiero po seansie filmowym zżywamy się z dźwiękami, gdy poznamy obraz od „A do Z". Tak silne przyswojenie muzyki oczywiście nie jest generalną zasadą, a raczej dowodem jakości soundtracku lub wrażliwości odbiorcy. Budujące jest to, że coraz większa liczba widzów zwraca uwagę na ścieżki dźwiękowe, do których powraca częściej niż do filmu. Potrafią one wpaść w ucho i na stałe utkwić w naszej pamięci. Dobrym przykładem jest np. muzyka z „Ojca Chrzestnego", która zapisała się w kulturze, budując konkretne, praktycznie wszędzie rozpoznawalne skojarzenia – z mafią. Ponadto, muzyka filmowa ma magię, potrafi, tak jak film, w ciągu swego trwania, zmienić nasz nastrój. Zaczarować go w niedefiniowalny sposób, wpływając na nasze samopoczucie czy zachowania.

Prawdziwą ucztą, są festiwale muzyki filmowej, które cieszą się coraz większym zainteresowaniem. W tegorocznej edycji Krakowskiego Festiwalu Muzyki Filmowej wzięło udział kilkanaście tysięcy słuchaczy, a hala koncertowa w każdy z czterech dni była przepełniona. Nie trzeba jednak daleko szukać dowodów potrzeby głębszego odczuwania muzyki filmowej. W Warszawie 9 października odbył się koncert symfoniczny soundtracku z filmu „Piraci z Karaibów". Na półtora miesiąca wcześniej prawie wszystkie bilety zostały wyprzedane, choć ilość miejsc – biorąc od uwagę, że koncert odbywał się w Sali Kongresowej – była dość spora.

KLASYCZNIE – „NA NIE"

„Dlaczego?! Dlaczego odkrywam muzykę klasyczną dopiero w 20. wiośnie swego życia?!" – napisał Fredkaable, komentując w sieci „Cztery pory roku" Antonio Vivaldiego. Trudno wskazać powód niechęci młodych ludzi do muzyki poważnej, ale te słowa dowodzą, że statystyki zawyża najczystsza niewiedza! Wiele osób – (gdyby nie reklamy kawy!) – z własnej potrzeby nie zapoznałoby się z najbardziej znanymi kompozycjami, takimi jak np. fragment „Dance of Knights" z baletu „Romeo i Julia" Siergieja Prokofjewa czy „Presto" z „Lata" Antoniego Vivaldiego. Jednak „Presto" w umyśle telewizyjnego widza zapisuje się jako zaproszenie do salonu na wyprzedaż starego rocznika fiata, a nie jako fragment „Czterech pór roku". W takim kontekście, budujące jest to, że coraz większa część odbiorców owych reklam potrafi na forach internetowych dopytywać się o wykonawcę i tytuł utworu - mimo, iż w reklamie usłyszeli zaledwie jego kilkusekundowy fragment. Nagle dawny styl porusza bardziej niż większość nowych brzmień. To dowód na ponadczasowość wielu utworów i geniusz ich twórców. Niestety nie wszyscy są w stanie w porę zacząć walczyć z atakującym ze wszystkich stron kiczem i na własną rękę poznawać i szukać „czegoś więcej".

Dodatkowo, coraz częściej można spotkać się z licznymi coverami klasyków. Wykorzystywane są nie tylko jako tło do sprzedaży produktów komercyjnych, tak jak świetny mix „Hungarian Dance" Brahmsa z reklamy citroena C4. Studenci coraz chętniej bawią się przy nich na imprezach czy wykorzystują w pokazach tanecznych, zdobywając większe uznanie publiczności, niż gdyby korzystali z piosenek Madonny. Muzycy i DJ-e dostrzegają fenomen brzmień twórców muzyki poważnej. Inspirują się nimi ochoczo komponując zaskakujące i ciekawe

Rozmowa z Magaleną Miśką - Jackowską, dziennikarką muzyczną radia RMF Classic.

Czym tak naprawdę jest muzyka filmowa, gdyby Pani miała stworzyć taką definicję, czy to w ogóle wykonalne?

Mistrzowie próbowali odpowiadać na to pytanie. I ujmowali to różnie. Do mnie najlepiej przemawia chyba to, co kiedyś powiedział o muzyce filmowej Quentin Tarantino. A powiedział, że dobra muzyka potrafi podnieść scenę o kilka pięter. Ot, wszystko.

Jakie są największe Pani zdaniem różnice i podobieństwa pomiędzy muzyką filmową oraz klasyczną? Których jest więcej?

To temat-rzeka. Muzykę łączy... sama muzyka. A jest przecież tworzona na tak wiele sposobów, i to w obrębie jednego gatunku. Tak samo wymaga dobrego autora, genialnego wykonawcy. Jestem pewna, że sposób, w jaki przychodziła do głowy melodia Verdiemu niczym się nie różni od tego, jak wpada na nią Morricone. Poza tym, wielu kompozytorów pisze przecież i tzw. klasykę, i ścieżki dźwiękowe.

Za co Pani kocha muzykę filmową?

I tu posłużę się słowami artysty. Jan Kaczmarek, laureat Oscara, powiedział mi kiedyś, że to kompozytor sprawia, że ludzie w kinie płaczą. I dla mnie muzyka jest jednym z najważniejszych powodów wzruszeń i emocji w kinie. To mnie w niej zachwyca.

aranżacje.

Kolejnym dowodem odmładzania muzyki klasycznej jest największy pod względem ilości koncertów czy liczby występujących artystów międzynarodowy festiwal muzyczny – La Folle Journee/Szalone Dni Muzyki. W Polsce odbył się on po raz drugi na początku października. W tym roku poświęcony muzycznym tytanom, wśród których znaleźli się Brahms, Richard Strauss i kompozytorzy szkoły wiedeńskiej. Organizatorzy, by zachęcić do uczestnictwa w wydarzeniu młode pokolenie, nie tylko dali szansę początkującym wykonawcom, czyniąc im zaszczyt grania wśród światowej sławy muzyków – podjęli także jeszcze bardziej kontrowersyjną decyzję – postanowili stworzyć alternatywne biografie tytanów. Użyta forma, zastosowanie języka i porównań bliskich młodym wzbudziły sprzeciw koneserów gatunku. Dlaczego? Oto kilka przykładów z materiałów promocyjnych festiwalu. O Brahmsie: „Podobnie jak Jimi Hendrix w dzieciństwie cierpiał niedostatek.", o Liszcie: „Lisztomania" niczym nie różniła się od pożądania, jakie sto lat później budzili John Lennon czy Paul McCartney". Gustav Mahler został zaś porównany do Michaela Jacksona. Wszystkie te zabiegi miały na celu pokazanie, że wcale nie są to tak odległe postacie, jak mogłoby się wydawać. Czy tędy droga? Dyskusje na ten temat trwały jeszcze po zakończeniu Szalonych Dni Muzyki.

Najważniejszym elementem tego festiwalu jest jednak przełamywanie stereotypów w muzyce, od których uwolnienie się może wydawać się niemożliwe. „Chodzi nam o to, aby w swobodny sposób odbierać muzykę, bo muzyka to emocje, niepotrzebne do jej odbioru są konwenanse obowiązujące w salach filharmonicznych." – powiedział w jednym z wywiadów twórca festiwalu René Martin i to jest jego klucz do sukcesu tego wydarzenia. Przechodząc między salami koncertowymi niewyczuwalny jest snobistyczny nastrój „zadartego noska". Częściej można dostrzec ludzi w t-shirtach, czy z plecakami, niż wystrojone damy ze sznurem pereł. W tym wypadku, to właśnie „wieczorowi" osobnicy wzbudzają szepty i nieprzychylne spojrzenia. Dodatkowo do uczestnictwa zachęcają ceny biletów (5-10zł) oraz szeroka dowolność w doborze programowym (na pięciu salach koncertowych 85 koncertów).

Mimo takich inicjatyw Filharmonia Narodowa często świeci pustkami. Szczególnie rzadko widać tam młode osoby, studentów. Zastraszająca większość z nich nigdy jej nie odwiedziła! Ci, którzy mieli tę przyjemność, zazwyczaj są lub byli w jakiś sposób związani z muzyką poważną. Bez znaczenia zdaje się pozostawać fakt, że z ulgą studencką bilety na drogie, programowe koncerty są o 50% tańsze, przez co ich cena staje się przystępna.

A JEŚLI DIABEŁ NIE TKWI W BRZMIENIU?

Oba światy - muzyki filmowej i klasycznej - przenikają się. Według mnie można zaryzykować stwierdzenie, że nie istnieją bez siebie nawzajem: muzyka klasyczna bywa wykorzystywana w filmach, tak jak kompozytorzy klasyczni korzystają z promocji filmowej. Najlepszym dowodem na to jest stacja radiowa RMF Classic, gdzie kiedyś można było usłyszeć muzykę sensu stricto klasyczną. Dzisiaj? Od października, co sobotę można odpłynąć przy liście przebojów muzyki filmowej, a i na co dzień ścieżki dźwiękowe stanowią – moim zdaniem – ponad połowę emitowanej muzyki. W jednej chwili słyszymy filharmoników wiedeńskich wykonujących uwerturę operetki Johanna Straussa (syna) „Zemsta Nietoperza", aby minutę później do naszych uszu wpłynęły dźwięki głównego motywu z „Gwiezdnych wojen" kompozycji Johna Williamsa.

Warto zastanowić się, czy gdyby dawni twórcy muzyki poważnej komponowali we współczesnych czasach swoje dzieła, byliby rozpoznawani równie dobrze, co np. Ennio Morricone? Może tak na-

prawdę spór o wyznaczenie granicy pomiędzy omawianymi gatunkami muzycznymi w pewnym momencie przerodził się w walkę „dla zasady”? Wydaje mi się, że bardzo często różnica nie tkwi w samej muzyce i jej brzmieniu, a w odwiecznym sporze „starego”, z „nowym”. Wielu dawnych mistrzów – będących świętością dla pewnych kręgów, wyraźnie podkreślających elitarność muzyki poważnej i odcinających się od wszystkiego, co popularne i masowe – za życia było rozpoznawalnymi gwiazdami, na których koncerty przychodziły tłumy! Oczywiście wtedy dostęp do muzyki nie był tak łatwy, natomiast kompozytorzy docelowo nie tworzyli muzyki „dla wybranych”. To kręgi, które sztucznie odrzucają muzykę filmową generują bariery! Tylko dlatego, że twórca wie, co to Internet, telefon komórkowy, a obraz, dla którego tworzył ścieżkę dźwiękową, rozpoznaje spora część świata. Zastanawia mnie czy tacy „melomani” zganili by Dymitra Szostakowicza za to, że jego walc numer 2 ze suity jazzowej nr 2 stał się dla światowej publiczności wizytówką „Oczu szeroko zamkniętych” Stanley’a Kubrick’a. Cała farsa polega na tym, że kiedy utwór klasyczny powstaje i następnie jest wykorzystywany do filmu – zazwyczaj po śmierci kompozytora – całość projektu zbiera ogromne pochwały. Gdy sytuacja jest odwrotna i naprawdę wielka muzyka tworzona jest dla danej koncepcji wizualnej, od razu jest pozbawiana szansy, na umieszczenie w kręgach muzyki klasycznej. Wszystko wskazuje na to, że dla owych osobników, sam proces komponowania potrafi degradować muzykę – bzdura!

Coraz częstsze przenikanie się muzyki klasycznej i muzyki filmowej można by porównać do przepełnionej zmysłowością, damsko-męskiej relacji. Związku istot mających tak wiele cech wspólnych, przy równoczesnym istnieniu niezaprzeczalnych różnic. Poznali się stosunkowo niedawno, jednak zapatrzeni w siebie, wydają się ciągle zakochani „od pierwszego wejrzenia”. Na razie nie wiadomo kto przejmie inicjatywę – zwycięży męski, silny charakter, czy delikatność i życiowe doświadczenie? A może po prostu idealnie się dopełnią nie ograniczając swoich niezwykłych osobowości? Dajmy temu związkowi dojrzeć, zamilknijmy wsłuchując się w muzyczne szepty obojga kochanków. W końcu, jak pisał Richard Wagner – „Muzyka to początek i koniec wszelkiej mowy”.

☐ Patrycja Michałek

W WOLNEJ CHWILI :)

			7	1				
			8				2	
				2				7
2						8		
	5				7			
		6	3					
				4				8
			2		1			
		3		5				

					6	5	1	
	1				3	8		
5		4					6	
		5	2					6
	2	7				9		
				6		3	5	
	5				2			4
	3			1	4			
4					9		3	

Strony internetowy, projektownie wizytówek, bannerów, fotografia reklamowa – www.fotografika-mk.pl

...postea krwiopuszczare!

Jedną z ważniejszych i ciekawszych premier teatralnych tej jesieni jest spektakl „Chory z urojenia", wystawiany na deskach Teatru 6. piętro, w adaptacji znanego włoskiego reżysera Giovanni'ego Pampigolione

Teatr 6.piętro, fot. Jarosław Niemczak

Barokowa sztuka jest ostatnim dziełem umierającego Moliera, w którym w charakterystyczny dla siebie sposób tematy poważne – jak choroba i śmierć – okrył płaszczem komedii. Agran – hipochondryk i zarazem główny bohater, koncentruje się na wizytach u lekarzy oraz przyjmowaniu różnego rodzaju „lekarstw". Pragnąc zapewnić sobie dożywotnią opiekę medyczną, „chory z urojenia" decyduje się wydać za mąż starszą ze swoich córek, Anielę, za syna Pana Biegunki, który jest studentem medycyny. Dziewczyna już wcześniej oddaje jednak (z wzajemnością!) swoje serce młodemu Kleantowi – niedawno poznanemu mężczyźnie, z którym pragnie spędzić resztę swojego życia. Czy posłuszeństwo córki okaże się tak bezgraniczne, jak oczekuje tego ojciec? Jaką rolę w tym wszystkim odegra Belina – przebiegła macocha-materialistka? W całym domowym chaosie, jako jedyna głowę na karku zdaje się mieć Antosia – służąca, na której osądy nikt nie ma wpływu. nie ma wpływu nikt poza nią samą.

Główną rolę w spektaklu powierzono Andrzejowi Grabowskiemu. Charakterystyczne dla tego aktora gesty i mimika wprost idealnie podkreślają osobowość Argana i uwypuklają komiczność jego osobowości. Podobnie rzecz ma się w przypadku Joanny Kurowskiej – Antosi. Swym mocnym, odważnym, czasem piskliwym, przesączonym drwiną i bezczelnością tonem, niepodważalnie panuje nad całą sytuacją. Aktorka króluje na scenie, nie tylko jako nieformalna „pani domu", ale także jako esencja całego widowiska „przemawiająca głosem Moliera".

Widzów bawią również Anna Korcz, Wojciech Pokora (w aranżacji à la a'la Lord Vader) czy Andrzej Szopa. Na największą pochwałę zasługuje jednak młode pokolenie. Aktorzy nie ustępują w talencie swym doświadczonym i znanym kolegom, czyniąc spektakl widowiskiem z najwyższej półki. Utrzymują oni poziom sztuki, jaki narzuciły znane nazwiska. Emocje jakie pokazują i swoboda z jaką grają, cieszą oczy. Co ciekawe, w roli Anieli można zobaczyć Zuzannę Grabowską, która duetowi głównych bohaterów – ojca i córki, dodaje autentyczności i „smaczków". W pamięć zapadają również Marta Kurzak oraz Bartłomiej Firlet, który jednym słowem potrafi przyprawić o niepohamowany wybuch śmiechu.

Nie można również pominąć kostiumów, które odgrywają znaczącą rolę w odbiorze całego spektaklu. Dobrze uszyte stroje, nie tylko zaspokajają wysokie potrzeby estetyczne, ale są w stanie rozbawić do łez. Jakość materiałów z jakich są wykonane, dopasowanie do każdego aktora, żywe, w świeżych barwach – istny dowód kunsztu talentu krawieckiego! Dodatkowo potęgują wrażenie „podglądania przez dziurkę od klucza" realnych wydarzeń. Zwłaszcza suknie kobiet zasługują na oklaski. Pomimo iż są stylizowane i powinny mieć w sobie tę właściwą dla epoki ciężkość, są finezyjnie zwiewne. Kostiumy są nieodłącznym elementem postaci, ich wizytówką, mówią wraz z aktorami. Postaciom komicznym dodają komizmu, wynosząc o poziom wyżej rozbawienie, które budzą publiczności postacie stworzone przez Moliera. Wzbogacają całe widowisko, czyniąc je perfekcyjnie pełnym.

Podobnie rzecz się ma ze wszelkimi dźwiękami, które są świetnie wkomponowanym tłem, w czasie oglądania sztuki pozostającym niezauważalnym, choć pasującym do rozgrywających się scen artystycznym uzupełnieniem. Ich dobór w połączeniu z gestami artystów przyjemnie i ze smakiem doprawia komedię wystawioną w tak standardowy, współczesny Molierowi sposób – pozbawiony efektów świetlnych czy pirotechnicznych. Skromna scenografia sprawia, że uwaga skupiona jest na grze aktorów. Tu liczy się treść i kunszt gry aktorskiej, nie – tak popularna w dzisiejszych czasach – efektywna otoczka, która mogłaby rozpraszać uwagę widzów i uniemożliwić skoncentrowanie się na fabule dzieła.

Niestety nie ma róży bez kolców i mimo wspaniałości inscenizacji „Chorego z urojenia", pozostaje jeden mankament, który może zniechęcić do odwiedzenia Teatru 6. piętro. Ceny biletów – w granicach 90-110 zł – dla przeciętnego studenta są bajońską sumą Na szczęście pozostają wejściówki, które choć również nie należą do najtańszych – są opcją wartą rozważenia.

O czym tak naprawdę jest „Chory z urojenia"? Molier tworząc tę sztukę chciał w dużej mierze ośmieszyć ówczesne „cuda medycyny" i sposób w jaki „leczono" łatwowiernych pacjentów. Ze współczesnej perspektywy jest to zaś spektakl traktujący przede wszystkim o samotności, egoizmie oraz naszych własnych urojeniach i zaślepieniu. Opowiada o działaniach, jakie podejmuje osamotniony człowiek, aby zwrócić na siebie uwagę. Często

rozpaczliwych, gdyż w ich wyniku zamiast zbliżać, tylko oddalamy się od ludzi, którym naprawdę na nas zależy. Reżyser poprzez spektakl namawia do patrzenia na otaczający świat szerzej – tak, aby dostrzec zagubionych w tłumie i wyciągnąć do nich rękę.

Bez wątpienia gratulacje należą się 6. piętru, za decyzje o wystawieniu właśnie tego dzieła. Zwłaszcza jesień jest dobrym czasem na zobaczenie „Chorego z urojenia". Warto pójść na tę komedię dla jej słodkogorzkiego smaku. Po pierwsze, aby śmiać się do łez i przemiło spędzić jeden z chłodnych wieczorów, a po drugie po to, by wykonać drobny rachunek sumienia i spojrzeć krytycznie na swoje życie. Na ile sami żyjemy pośród swoich „chorób", które pozbawiają prawdziwej radości z życia i nie pozwalają doceniać małych przyjemności, które onożycie przynosi?

Spektakl w delikatny sposób uświadamia widzowi, ile ważnych chwil w życiu go ominęło i jak wiele błędów popełnił tylko dlatego, że zbyt skupiał się na swoim JA. Jak pisał w przedmowie do „Chorego z urojenia" Tadeusz Boy-Żeleński – polski pisarz, krytyk i tłumacz literatury francuskiej: „Molier jest wielkim lekarzem dusz, lekarzem, który nas uczy, że większość chorób naszej duszy, są chorobami z urojenia, a mocne ugruntowanie w sobie tej świadomości – to zdrowie." Wypijmy z uśmiechem lekarstwo Moliera i to bez stania w kolejce! ;)

Patrycja Michałek

Zamienić sobie życie w metaforę

Mariusz Szczygieł „Zrób sobie raj", wyd. Czerne, Wołowiec 2010

Mariusz Szczygieł, zadeklarowany czechofil, proponuje kolejną już po „Gotlandzie" wyprawę do naszych południowych sąsiadów. Oto od pierwszych stron książki wpadamy w wir rzeki wywiadów, zapisów spotkań, historii czasem zupełnie nieprawdopodobnych, szczególnie kiedy uświadomimy sobie, że dzielą nas tylko Sudety…

Leitmotivem reportaży zebranych w książce „Zrób sobie raj" jest pytanie o Boga – a raczej o jego brak – i o to, jak sobie poradzić z życiem, kiedy oparcia szukać możemy jedynie w nas samych. Rozmówcy Szczygła mówią, że są narodem indywidualistów. W dodatku nie cierpią wzniosłości i patosu, które nieodmiennie towarzyszą wszelkim obrzędom religijnym. Jeśli dodamy do tego niepowtarzalny czeski humor, może mniej dziwi fakt, że młodzi poeci swoich wierszach umieszczają Jezusa w darkroomie i przedstawiają Boga jako ćpuna.

Dla polskich czytelników najciekawsze wydają się właśnie takie opisywane przez Szczygła fenomeny, które zaistnieć mogą tylko w zateizowanym społeczeństwie. Bowiem reportaże zawarte w książce przedstawiają nam egzotyczny świat, w którym to katolicy są w zdecydowanej mniejszości. Bywa, że przyznanie się do swoich religijnych przekonań w Czechach staje się swoistym coming outem, który grozi niechęcią otoczenia. To z kolei prowadzi do sytuacji, w których (nieliczni) księża w pierwszej kolejności muszą być nie tyle przewodnikami duchowymi, ale sprawnymi marketingowcami i PR-owcami, żeby mieć w ogóle do kogo głosić niedzielne kazania.

Autor wiele miejsca poświęca kwestii stosunku Czechów do śmierci i spraw ostatecznych. W znacznej większości przypadków dokonuje się tam kremacji zwłok, z czego co trzecia urna pozostaje w zakładach nieodebrana przez bliskich zmarłego. Jaki z tego wniosek? Czesi nie potrzebują pogrzebów. Z perspektywy naszego kraju, w którym ich wystawna celebracja stała się normą, a jednym z najbardziej angażujących Polaków świąt pozostaje niezmiennie Święto Zmarłych (autor nazywa to fenomenem kultury nekrofilskiej), jest to co najmniej zadziwiające.

Jednak lekkość, z jaką traktowane są tam sprawy ostateczne, jest pozorna, bo kryje się pod nią coś więcej, niż tylko obojętność wobec teatralności obrzędu religijnego. Intelektualiści czescy w rozmowach z Mariuszem Szczygłem zwracają uwagę na to, że jest to w rzeczywistości jedynie sposób na zamaskowanie niechęci do zadania sobie ważnych pytań. Zatem zbiorowy czeski śmiech ma swój mroczny rewers i jest nim strach przed śmiercią, starością, cierpieniem. Przed tym, co nieznane.

W tych miniaturach reporterskich (notatkach, jak nazywa je autor) wciąż zmienia się punkt widzenia, jedna opowieść płynnie prowadzi nas do drugiej, osoby ledwo wspomniane w jednej, stają się bohaterami kolejnej. Patrzymy na społeczeństwo czeskie oczami: pisarzy, tłumaczki, grabarza, polskiego księdza animującego życie religijne w swojej parafii, skandalizującego artysty (doskonały reportaż o Davidzie Černym „Wkurzacz czeski"), ale też zwykłych ludzi. Każde spotkanie, każda rozmowa przemieniają się w próbę postawienia diagnozy, dociekniecia przyczyn zjawisk społecznych, poszukiwania ich genezy w przeszłości i dostrzeżenia ich efektów dziś. A polskiemu czytelnikowi autor pozostawia sporo miejsca na refleksję, bo przyglądając się czeskiej filozofii życia siłą rzeczy nasuwa się porównanie z naszą rzeczywistością, a wtedy z całą jaskrawością widać paradoksy, z którymi w Polsce mamy do czynienia na co dzień.

Po książkę Mariusza Szczygła warto sięgnąć nie po to, żeby się pośmiać z (rzeczywiście przezabawnych) anegdot, a po zamknięciu książki rzucić oklepane już stwierdzenie: „czeski film". Ważne są nie tyle specyficzny humor czy dystans wobec wieczności, co zaskakujące wnioski, jakie Czesi wyciągają z różnych, pozornie zupełnie zwyczajnych życiowych zdarzeń. To właśnie one umożliwiają nam choć na moment przyjęcie innej perspektywy patrzenia na świat wokół i pokazują jak tu, na ziemi, stworzyć można sobie swój własny, tytułowy self-made raj.

Martyna Steckiewicz

Raport „Młodzi 2011"- stracone pokolenie?

Mateusz Skiba

Pod koniec sierpnia ukazał się raport „Młodzi 2011", owoc pracy zespołu ekspertów pod kierownictwem Michała Boniego. Celem raportu jest kompleksowa charakterystyka młodego pokolenia (dokument liczy aż 426 stron!) oraz przedstawienie rekomendacji działań dla polityk publicznych. Czy popularny ostatnio termin „stracone pokolenie", mający określać obecnych młodych, jest słusznie używany?

Ciężko polemizować z częścią opisową raportu. Wynika to z faktu, iż fachowa wiedza na temat naszego pokolenia zawarta w innych raportach lub badaniach jest fragmentaryczna , często niespójna i bazująca na utartych stereotypach obecnych wśród starszych pokoleń. Dodatkowo w zakres badawczy raportu weszły różne grupy wiekowe – zarówno grupa „młodych dorosłych" (obecni 30-latkowie) oraz „młodzież" od 18 roku życia, co utrudnia uogólnienia.

Większe kontrowersje niż część opisowa budzą jednak niektóre rekomendacje zawarte w „Pakiecie dla młodych". Mają one poprawić sytuację młodych, ale kilka rzeczy mnie w nich niepokoi:

1. Promowana od jakiegoś czasu „klasa laptopowa" z e-podręcznikami to pomysł – wydawałoby się – idący z duchem czasu. Już dzisiaj bowiem, jak czytamy w raporcie, młodzi Polacy nieustannie są on-line – 87% ma nawyk używania Internetu w środkach masowej komunikacji (w autobusach, tramwajach, pociągach) i umieszczania swoich wytworów w sieci. Czy taka dawka kontaktu z wirtualną rzeczywistością nie wystarczy? Moim zdaniem lepszym pomysłem jest proponowana Cyfrowa Platforma Edukacyjna, która mogłaby służyć uzupełnieniu wiedzy zdobytej tradycyjnymi metodami. Tym bardziej, że wskaźnik czytelnictwa książek jest w Polsce bardzo niski.

2. Dalej, mało oryginalny wydaje mi się pomysł ze stworzeniem sieci „Świetlików" w szkołach i regionalnych „Centrów Kopernik". O pierwszych nie trzeba zbyt wiele mówić – poza tradycyjnymi funkcjami świetlicy dla uczniów mają integrować społeczność lokalną udostępniając swoje zaplecze dla organizacji, stowarzyszeń, kół zainteresowań. Drugie, na fali ogromnej popularności Centrum Nauki Kopernik w Warszawie, mają szansę powstać z oddolnej inicjatywy w innych regionach, np. w woj. śląskim pod nazwą Centrum Nauki Skłodowska-Curie. Moim zdaniem obie te inicjatywy nie wymagają rządowego nadzoru i mogą być z powodzeniem realizowane na poziomie regionalnym.

3. Nie wiem też, czy potrzebna jest zaproponowana w raporcie sieć nowych Akademickich Inkubatorów Innowacyjności (AII), jeżeli w ramach obecnych Akademickich Inkubatorów Przedsiębiorczości (AIP) funkcjonują programy preinkubacji spełniające te same zadania. AII mają pozwolić studentom skupić się na samych badaniach, które być może będzie można wykorzystać w biznesie, ale tak naprawdę AIP często promują to samo – przedsiębiorczość innowacyjną.

Jest też wiele rekomendacji dotyczących młodych, które są godne uwagi i dalszych prac w gabinetach ministerialnych, wymienię tylko kilka:

1. Z perspektywy osób odbywających praktyki lub staże dobrym pomysłem zaprezentowanym w raporcie jest obowiązek podpisywania umowy o pracę przy odbywaniu kolejnej praktyki u tego samego pracodawcy, na okres minimum czasu trwania pierwszej praktyki i w wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę (lub więcej). Poza tym, proponuje się m.in. wprowadzenie do Kodeksu pracy odnawialnej umowy sezonowej na okres min. 12 miesięcy i promocję szkolnictwa zawodowego.

2. Niż demograficzny stanie się odczuwalny dla wszystkich już od 2015 roku. Sensowną propozycją wydaje się zatem zwiększenie okresu wspólnego wykorzystania urlopu wychowawczego z 3 do 6 miesięcy i możliwość zmniejszenia wymiaru czasu pracy do ¾ etatu dla rodziców wychowujących dziecko do 7 roku życia.

Czego w raporcie nie ma? Starzenie się społeczeństwa (przy małych widokach na szybką poprawę sytuacji) można do pewnego stopnia powstrzymać poprzez zachęcenie do powrotu własnych emigrantów, jak i przyjazdu imigrantów z innych krajów. Na polskich uczelniach wielu jest studentów z krajów Europy Wschodniej, posiadających polskie korzenie. Może warto byłoby ich zachęcić do pozostania w kraju?

Bardzo ogólnikowo brzmią również propozycje zwiększenia oferty mieszkaniowej dla młodych ludzi, a problem jest poważny, skoro 40% młodych osób nie ma własnego lokum. Zmiany mają iść w kierunku większego wsparcia ze strony państwa, m.in. poprzez udostępnianie długoterminowych kredytów przy większym zaufaniu do zdolności kredytowej młodych klientów oraz ewentualne wsparcie poręczeniowe państwa (…), jak czytamy w raporcie. Jednak problem z dostępnością mieszkań ma zostać rozwiązany w ramach zupełnie nowego programu mieszkaniowego… A co z rządowym programem „Rodzina na swoim"?

Rekomendacje przedstawione w raporcie „Młodzi 2011" pozostawiają wiele do życzenia, ale za to opis tytułowych młodych może nas trochę podbudować. Zgodnie z diagnozą przedstawioną w raporcie, młodzi Polacy chcą żyć lepiej, ciekawiej, inwestują we własną edukację, z nadzieją myślą o przyszłości, chcą twórczo pracować, chcą mieć dzieci, chcą korzystać z życia i nie oczekują od nikogo prezentów (chociaż oczekują wsparcia tam, gdzie jest ono konieczne i gdzie sami czują się bezsilni – vide rynek pracy). Czy takie pokolenie można określić więc „straconym" (jak zrobiła to „Gazeta Wyborcza" w swoim cyklu artykułów sprzed kilku miesięcy)?

Przewidywane spowolnienie gospodarcze może zweryfikować oczekiwania wielu z nas. Co więcej, nakłada się na to coraz większa dysproporcja w rozwoju między regionami, a nawet w obrębie samych województw. Co nas czeka? Ile zależy od naszych starań i umiejętności? Jeżeli nie różnimy się zbyt wiele od rówieśników z zachodniej Europy, protestujących teraz na ulicach Madrytu, czy Londynu, czy Aten, złe warunki życia mogą skłonić nawet do wyjścia na ulice. Mamy jednak jeden niepodważalny atut – nadal żyjemy w okresie transformacji systemowej w naszym kraju, dlatego nasze nastawienie do rzeczywistości jest jednocześnie pozytywne i realistyczne.

Mianem „straconego pokolenia" określa się osoby, które w momencie wybuchu I wojny światowej osiągnęły pełnoletniość, m.in. Ernesta Hemingwaya, czy Thomasa Eliota. I niech tak pozostanie.

Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego

zaprasza na

Internetowe **S**tudia **E**uropejskie (ISE) X edycji

Studia adresujemy do osób, które

- cenią elastyczność i swobodę,
- oraz chcą zdobyć, pogłębić lub utrwalić wiedzę o Unii Europejskiej.

E-learningowa formuła ISE jest szansą edukacyjną dla osób, które z powodu barier czasowych, geograficznych bądź zdrowotnych mają utrudniony dostęp do edukacji uniwersyteckiej na najwyższym poziomie.

Szczegółowe informacje pod adresem:

http://studiaeuropejskie.pl/internetowe/
http://www.ce.uw.edu.pl

a także
w siedzibie Centrum Europejskiego UW:
Al. Niepodległości 22, 02-653 Warszawa,
tel: 553 33 03/02, tel/fax: 553 33 01.

OTRZESIMY! 2011

piątek 21.10 PIEKARNIA start 21:00

wjazd: przedsprzedaż 10; w klubie 15

dla pierwszych 300 os. piwo za free

wejściówki na 100% ma ktoś z Twojego roku, jeśli nie możesz go znaleźć, dzwoń pod numer:

534 990 150

!CE